



ZYCIĘ i ŚWIETŁO

Boże Narodzenie 2019



List do Kręgu Przyjaciół Międzynarodowego Centrum Ewangelizacji

MARIANUM - CARLSBERG

"Diakonia Ruchu Światło-Życie" -

erygowana przez Konferencję Episkopatu Polski na mocy
kan. 312 § 1 nr 2 KPK, a na terenie diecezji Speyer potwierdzona przez
Biskupa Antoniego Schlembacha dekretem z dnia 1.03.2001 roku -

**jest publicznym stowarzyszeniem wiernych
(duchownych i świeckich)
w rozumieniu Kodeksu Prawa Kanonicznego.**



LIST DO KRĘGU PRZYJACIÓŁ
MIĘDZYNARODOWEGO CENTRUM EWANGELIZACJI
"MARIANUM" w CARLSBERGU

WYDAJE:

Diakonia Ruchu Światło - Życie

Redakcja:

Ks. Jacek Herma, Tomasz Karawajczyk
Urszula Kula, Barbara Mazur, Gizela Skop

ADRES REDAKCJI:

BEWEGUNG LICHT - LEBEN

INTERNATIONALES EVANGELISATIONSZENTRUM

"MARIANUM"

KREUZWEG 28

D-67316 CARLSBERG

TEL. 06356/228, FAX 06356/8676

E-MAIL: marianum@oaza.de

Ośrodek "Marianum" w Carlsbergu powstał dzięki pracy i ofiarności Polaków w Niemczech (w szczególności Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej) jako Dom Młodzieży Polskiej. W dniu 25 sierpnia 1956 roku, w przeddzień Uroczystości Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, został nazwany ku czci Niepokalanej Dziewicy "Marianum" i oddany jako wotum narodowe Królowej Polski - Jasnogórskiej Pani, w Jej królewskie władanie.

Od 25 marca 1982 roku "Marianum" działa jako Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie (Ruchu oazowego, zwanego też Dziełem Niepokalanej, Matki Kościoła). W latach 1982-1987, modlił się, pracował i tutaj zmarł Założyciel Ruchu Światło - Życie i Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, Czcigodny Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987), którego Papież Jan Paweł II nazwał "gorliwym apostołem nawrócenia i wewnętrznej odnowy człowieka".

ZAPRASZAMY NA NASZĄ STRONĘ INTERNETOWĄ www.oaza.de

Polska strona internetowa Ruchu Światło-Życie: www.oaza.pl

Nasze konto bankowe: Bewegung Licht-Leben e.V.,
Sparkasse Rhein - Haardt (BLZ 546 512 40), Konto-Nr. 13 117 767
IBAN: DE73 5465 1240 0013 1177 67, BIC: MALADE51DKH

**DZIĘKUJEMY ZA SKŁADANE OFIARY! NA ŻYCZENIE WYSTAWIAMY POTWIERDZENIE DLA
CELÓW PODATKOWYCH. PROSIMY WTEDY O PODANIE NAM DOKŁADNEGO ADRESU!**

Spis treści

Od redakcji	3
Bóg Wybawiciel	4
Postawa dziękczynienia	8
Zbawiciel na chwilę czy na Wieczność?... 11	
30. Oaza dla ministrantów	14
Świadek	16
Świadek z rekolekcji	17
XXXIV POLONIJNE DNI SKUPIENIA	19
„Byłem w piekle,	24
Nasz nowy dom	28
Z Góry Karola	32
Dziękujemy	35
Terminarz	36
Życzenia	40

Od redakcji

Rozpoczyna się kolejny rok kościelny. Zapoczątkowuje go pierwsza niedziela Adwentu. Wspólnota wiary żyje pośród czasu, ale świadoma czasu przemijania powinna żyć rytmem innego czasu. Chronos i Kairos – czas przemijania i Boski czas pełni. Jezus wzywa nas do bycia Jego uczniami żyjącymi pośród świata, ale równocześnie doświadczającymi

już życia przyszłego, które już jest dla nas dostępne jakby w przedsmaku, ale objawi się w swojej pełni z chwilą Paruzji Pana Jezusa Chrystusa. Idąc więc przez codzienność nie możemy ostygnąć, dopasować się do ducha tego świata. Mamy być wyraźnym, czytelnym znakiem rzeczywistości wiecznej. Nie jest to łatwe i proste. Pokusa przychodzi często jako subtelne pragnienie „nie wysilania się”, „nie wychodzenia przed szereg”, nie odróżniania się od otaczającego środowiska. Księga Apokalipsy, czytana w czasie Adwentu, napomina nas, by powrócić do pierwotnej gorliwości, by nie być letnim w miłości i wierze, by podjąć wysiłek biegu po wieniec chwały. Pan jest blisko! Pan powróci w mocy i chwale! Oczekuj Go! – to wezwania, które trzeba usłyszeć na nowo i wyruszyć w drogę pielgrzymki wiary, każdego dnia bliżej celu.

Z modlitwą
Ks. Jacek Herma z Diakonią
"Marianum"

Katecheza ma prowadzić nie tylko do znajomości dogmatów i przykazań, ale do wewnętrznego uczestnictwa w misteriach zbawienia; formacja katechumenalna ponadto obejmuje wdrażanie do życia chrześcijańskiego we wspólnocie. Katechumeni muszą więc być wdrażani w łatwość modlitwy, w umiejętność dawania świadectwa wiary, w postępowanie w życiu według natchnień słowa Bożego, w czynną miłość bliźniego i zaparcie się siebie. Muszą też być wdrażani w życie liturgiczne i apostołskie Kościoła.

ks. Franciszek Blachnicki

"Dziesięć kroków ku dojrzałości chrześcijańskiej"
Wprowadzenie ogólne, p.7.

Bóg Wybawiciel

Ks. Franciszek Blachnicki

Oaza rekolekcyjna II stopnia, Carlsberg, 2 lipca 1983 r.

Drugi dzień oazy, Homilia

Chcemy przeżyć dzisiaj zgromadzenie eucharystyczne jako spotkanie z Bogiem, który przychodzi, aby nas zbawić. Przychodzi Bóg Zbawiciel do nas przez swoje słowo, przychodzi w sakramencie, przychodzi rzeczywiście do nas żywych ludzi w tym momencie społecznym, abyśmy mogli przeżyć przyjście Boga Zbawiciela.

Zwróćmy uwagę na to, co w pierwszym czytaniu zostało powiedziane o Bogu, albo też co Bóg wypowiada o sobie. Narzekanie ludu dochodziło do Boga. Wysłuchał Bóg ich jęków. Pamiętał Bóg o swoim przymierzu. Spojrzał Bóg na synów Izraela. Ulitował się nad nimi. Napatrzyłem się na ich udrękę, nasłuchiwałem się narzekań. Znam jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać. Doszło wołanie synów Izraela do mnie. Naocznie przekonałem się o ich cierpieniach. Jaki obraz Boga ukazują nam te nagromadzone w tak krótkim tekście wypowiedzi o Bogu, czy wypowiedzi Boga o sobie?

To nagromadzenie i jakieś zagęszczenie tego rodzaju wypowiedzi objawia nam, krótko mówiąc, Boga żywego. Boga, który nie jest daleki, niedostępny, zamknięty w swoim życiu wewnętrznym. Te wypowiedzi nie ukazują nam Boga deistów, którzy mówią, że wprawdzie Bóg kiedyś stworzył świat, ale teraz tym światem się nie interesuje, ale pozwala mu rozwijać się wg nadanych mu praw.



Przeciwnie, objawia nam się obraz Boga żywego, Boga, który interesuje się żywo dołą człowieka, który słyszy, który widzi, który nie jest jakimś obojętnym obserwatorem, ale Boga, który zstępuje.

To słowo ciągle powtarza się w Piśmie świętym, w historii zbawienia. Ciągłe spotykamy tam Boga, który zstępuje, który ingeruje w sytuację człowieka, w losy człowieka. Ingeruje zawsze po to, żeby tę sytuację człowieka przemienić, zmienić na lepszą. Taki właśnie obraz Boga, Boga Wybawiciela objawia nam Pismo święte.

Możemy tutaj postawić pytanie, jaki obraz Boga, jaka idea Boga istnieje w naszej świadomości, w świadomości katolika wierzącego, chrześcijanina naszych czasów? Czy nie jest to raczej jakaś deistyczna koncepcja Boga? Gdzieś tam daleko poza biegiem historii, poza naszym codziennym życiem istnieje Bóg. Spogląda On z wysoka na to, co się dzieje na tej ziemi i zajmuje się tym, żeby liczyć, zapisywać uczynki człowieka. Zapisuje występki człowieka, żeby kiedyś człowieka ukarać, albo też dobre uczynki, żeby kiedyś po tym życiu ziemskim dać mu nagrodę. Ale poza tym Bóg jest w życiu człowieka nieobecny.

Mamy jakąś mglistą, nieokreśloną bliżej nadzieję zbawienia wiecznego, ale na tej ziemi radzimy sobie sami bez Boga. Kiedy człowiek jeszcze jest zależny od przyrody, kiedy uprawia ziemię i wie o tym, że zdany jest na deszcz czy na słońce, a więc na siły od niego niezależne, to jeszcze może jest w nim jakieś poczucie zależności od Boga w swojej egzystencji. Jeszcze jest wtedy miejsce na Opatrzność Bożą, która kieruje losem ludzi, ale dzisiaj miejsce Opatrzności Bożej zajęły banki, zajęły najrozmaitsze ubezpieczenia, i człowiek się zabezpiecza na wszystkie nieprzewidziane koleje losu i wydarzenia, i Bóg żywy, Bóg zbawiający jest człowiekowi po prostu niepotrzebny. Takie pojęcie Boga jest dalekie od biblijnego obrazu Boga, od chrześcijańskiej koncepcji Boga.

Słyszeliśmy w drugim czytaniu, że nie ma w żadnym innym zbawienia. Nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni. Zwróćmy uwagę na kontekst, w jakim zostały te słowa wypowiedziane przez Piotra. Przedtem Bóg objawił przez Apostołów swoją moc zbawczą. Uzdrawił człowieka chromego, i właśnie w nawiązaniu do tego wydarzenia, do tego właśnie przyjścia Boga, ingerencji Boga w sytuację człowieka, wyznaje Piotr: «Nie ma w żadnym innym zbawienia».

Jak przeżywała Maryja Boga? Ona wysławia Boga jako swojego Zbawiciela. Także jako tego, który wejrzał na niskość swojej służebnicy, który ją nawiedził, obdarzył ją łaską macierzyństwa Bożego.

Musimy zmienić nasze pojęcie Boga wczytując się w historię zbawienia. Jeżeli będziemy obcowali często ze słowem Bożym, z Biblią, wtedy stopniowo biblijny obraz Boga zapadnie do naszej świadomości, do naszej duszy. Bóg jest Bogiem historii zbawienia, Bóg jest Bogiem, który kieruje losem każdego człowieka i ingeruje w nasze życie. Pojęciu Boga, jakie nam objawia Biblia, musi odpowiadać

nasza wiara, pojęcie wiary. Wiara to nie jakiś intelektualny akt uznania za prawdziwe pewnych twierdzeń objawionych. Oczywiście i to należy do wiary. Ale wiara biblijna to jest właśnie wiara w obecność Boga, wiara w Boga zbawiającego, który przychodzi, który może przyjść, wtargnąć w nasze życie, w naszą egzystencjalną sytuację.

Bóg objawił nam się w taki sposób przede wszystkim w Chrystusie. Właśnie przyjście Chrystusa, oczekiwanego Mesjasza, Syna Bożego, jest kolejnym objawieniem się Boga jako Boga historii zbawienia, jako Boga, który przychodzi, jako Boga, który wchodzi w naszą egzystencję. W Chrystusie Bóg zaczyna mieć w szczególny sposób swoją historię wśród ludzi. On jest Bogiem z nami. On jest wśród nas. On bierze na siebie nasze problemy. On zna nasze problemy, nasze cierpienia. I Bóg w Chrystusie przychodzi ciągle jako Bóg zbawiający. Jeżeli nie przeżywamy chrześcijaństwa jako zbawienia na co dzień, jako tego, co przynosi nam rozwiązanie naszych codziennych, konkretnych problemów, to w gruncie rzeczy jesteśmy poganami, a nie chrześcijanami.

Musimy przeżywać nasze chrześcijaństwo konkretnie, codziennie, jako wyzwolenie, jako wyzwolenie od grzechu. W każdej chwili, kiedy upadniemy, kiedy zgrzeszymy, musimy zdobyć się na akt wiary, na oddanie Bogu swojego grzechu, i po wzbudzeniu takiego aktu wiary, po chwili modlitwy musimy powstać, w świadomości, że już nie mamy grzechu, że grzech został nam teraz, właśnie w tej chwili odpuszczony mocą Chrystusa. Dlatego nie możemy chodzić w nieustannym poczuciu winy, w nieustannym niepokoju o nasze grzechy, dawne grzechy, które przecież w oczach Boga już nie istnieją, bo zostały wyznane w spowiedzi, czy w akcie żalu poza spowiedzią. Musimy dzięki wierze zrozumieć sens cierpienia i znosić cierpienie nie z jakąś tępą rezygnacją, nie z rozpaczą, ale spokojnie, świadomie, jako oczyszczenie ze strony Boga, który rodzi dobro. Musimy mieć poczucie sensu istnienia, nawet wtedy, kiedy nam się nie powiedą nasze plany, kiedy musimy z nich zrezygnować, kiedy coś się rozsypuje w gruzy, wtedy musimy wierzyć, że jest to tylko nowy dowód, że Bóg kieruje moim życiem. Że moje własne tylko plany się nie udają, ale realizuje się plan Boży w moim życiu.

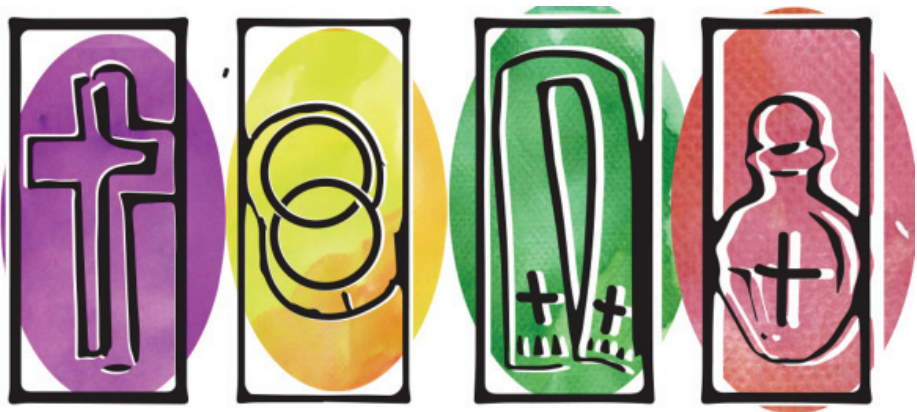
Musimy odkrywać to działanie Boga w różnych sytuacjach i stwierdzać z radością: dobrze, że nie powiodło mi się tamto czy owo, bo w miejsce tego zgotował Bóg mi coś lepszego w moim życiu. Wiara musi mi dać moc do tego, żeby ciągle zaczynać od nowa. Muszę się radować z posiadania prawdziwych dóbr duchowych nawet wtedy, kiedy tracę dobra doczesne. Właśnie na tym dopiero polega nasza wiara, wiara w realizm zbawienia, wiara w Boga, który jest obecnym w moim życiu, tym życiem kieruje, temu życiu nadaje sens i rozwiązuje moje problemy.

Bardzo często znajdujemy się w sytuacji, która nam się wyda sytuacją bez wyjścia. W obliczu jakiegoś dylematu i wszystkie drogi będą nam się wydawały zamknięte. Ale właśnie jeżeli wtedy zdobędziemy się na akt wiary, wtedy zobaczymy

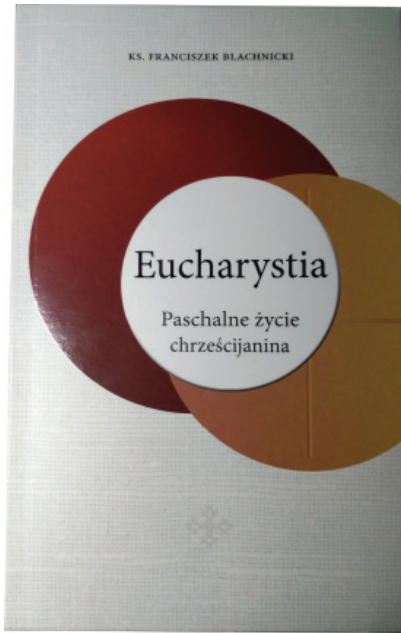
niespodziewane wyjście z sytuacji, któregośmy w ogóle nie brali pod uwagę. Dostrzegamy nowe wymiary swojej egzystencji.

W ten sposób Bóg nadal i dzisiaj w życiu każdego z nas jest tym, który wysłuchuje, który pamięta, który spogląda, który się lituje, który patrzy, który słucha, który zna, zstępuje w nasze życie, do naszej egzystencji. Właśnie dlatego, że Bóg jest dla nas Bogiem zbawiającym, przychodzącym, właśnie dlatego ustanowił Chrystus w Kościele sakramenty święte. Sakramenty są wyrazem tego, że z Bogiem spotykamy się nie tylko poprzez słowo, że Bóg nie tylko nas poucza przez słowo, ale spotykamy się z rzeczywistością Bożego działania zbawczego w sakramentach. Sakramenty są wyrazem tego, że zbawienie jest faktem historycznym dokonany, nieodwracalnym i dzięki sakramentom zbawienie staje się wydarzeniem w naszym życiu. Dzięki sakramentom Bóg przychodzi do nas historycznie, to znaczy wchodzi w czas, w określonym miejscu. Spotykamy Boga właśnie jako wydarzenie, które dokonuje się w naszym życiu. I poprzez sakramenty nasza egzystencja wtedy jest wszczepiana w rzeczywistość zbawczą Boga.

To czego dokonał Jezus Chrystus historycznie jako człowiek dla naszego zbawienia, to dzięki temu, że On jest równocześnie uwielbiony w swoim człowieczeństwie i jest Bogiem, to może ciągle wchodzić w nasze życie, w naszą egzystencję, stawać się wydarzeniem historycznym. Ale dopiero na tle takiego pojęcia Boga, jakie nam daje Pismo święte, jakie daje nam zwłaszcza Stary Testament, możemy należycie zrozumieć Boga Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i działa w nas, wśród nas poprzez słowo i poprzez sakramenty. I właśnie sakramenty właściwie pojmowane dają nam kontakt z rzeczywistością zbawienia z Bogiem żywym, który wkracza w naszą egzystencję i w nasze życie. Dlatego gromadzimy się wokół Eucharystii, gdzie Bóg przychodzi na nasze spotkanie w słowie i sakramencie. A musimy na to spotkanie przynieść ze sobą wiarę, taką wiarę, którą otrzymaliśmy od Boga, którą musimy w sobie pielęgnować, taką wiarę, która uzdolni nas do tego, by poznać Boga żywego, przychodzącego i wkraczającego w nasze życie.



Postawa dziękczynienia



Rozdział z książki ks. Franciszka Blachnickiego pt. „Eucharystia. Paschalne życie chrześcijanina”, wydanej przez Wydawnictwo Światło-Życie w 2017 roku.

Chleb i wino. Co znaczą te dwa niesłyszane proste symbole, a jednak kryjące w sobie głębię niedającą się wyczerpać?

Chleb i wino to symbole pokarmu. Od przyjmowania pokarmu zależy nasze życie. A życie to największy dar, największe dobro. To, że musimy spożywać chleb i inne pokarmy, że musimy przyjmować napoje, uświadamia nam najbardziej podstawową prawdę naszego istnienia, uświadamia nam to, że nie mamy życia

w sobie. Nie mamy w sobie źródła życia. Nasze życie musi być ciągle podtrzymywane przez dary, które przychodzą z zewnątrz, które musimy przyjmować. To przypomina nam, że żyjemy, istniejemy dzięki Komuś innemu i dzięki czemuś, co jest niezależne od nas, co nie jest w nas. Dlatego powinniśmy żyć w nieustannym dziękczynieniu.

Taka właśnie niesłyszana głęboka jest wymowa tego chrześcijańskiego zwyczaju, który niestety idzie w zapomnienie, że chrześcijanie zanim spożyją posiłek, najpierw czynią dzięki. W tym właśnie momencie egzystencjalnie przeżywamy to, że nie mamy życia w sobie, że życie jest darem, że ciągle jesteśmy nim obdarowywani. Dlatego przystoi nam postawa dziękczynienia – najbardziej chrześcijańska postawa życiowa. W języku greckim i w starochrześcijańskiej terminologii ta postawa nazywa się „eucharystią”. Polskim odpowiednikiem tego greckiego słowa jest właśnie „dziękczynienie”.

Istniejemy dzięki Komuś nie tylko na płaszczyźnie naturalnej, nie tylko dlatego, że jest chleb, że są substancje, które podtrzymują nasze życie, które możemy wchłaniać w siebie (powietrze, napój, pokarm). Przed nami otwiera się jeszcze większa tajemnica: tajemnica życia pełnego, życia, które nie zna końca, życia

wiecznego. Tym życiem doczesnym jesteśmy obdarowani właśnie po to, żebyśmy mogli przyjąć dar życia wiecznego. To musimy zrozumieć, to jest sens naszego życia.

Nie po to otrzymaliśmy życie, żeby umrzeć. Istnienie ku śmierci – jak mówi współczesna filozofia egzystencjalna, która tak definiuje życie ludzkie – nie ma żadnego sensu. Rzeczywiście, gdybyśmy nie mieli wiary, pozostałaby tylko perspektywa istnienia ku śmierci. Cóż z tego, gdybyśmy przyjmując pokarm, przedłużali to życie o jeden dzień, o jeszcze jeden dzień, o pewną liczbę lat, a wszystko i tak prowadziłoby do śmierci, do unicestwienia? To nie miałoby sensu. Szukając go, zwracamy się ku Bogu, który jest źródłem życia, i od Niego oczekujemy daru innego życia – życia, którego to ziemskie życie jest tylko znakiem, symbolem, zapowiedzią. Taki właśnie jest sens wszelkiej religii, szczególnie religii chrześcijańskiej: wiara w życie prawdziwe, pełne, w życie wieczne. To życie jest tylko w Bogu. Tylko Bóg może nas obdarować takim życiem. To jest właśnie wielka, radosna, dobra nowina, to jest ewangelia (gr. euangelion): Bóg chce dać nam życie, Bóg wezwał nas do życia.

Nic w sposób tak prosty a równocześnie tak niesłychanie głęboki nie wyraża prawdy, że Bóg jest życiem i że chce nas obdarować pełnią życia, jak właśnie ten prosty znak chleba i wina. Chrystus posłużył się tym naturalnym znakiem chleba, by dać nam chleb z nieba – taki chleb, który spożywającemu da życie wieczne. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58b).

Znak cudownego rozmnożenia chleba, łamania go i rozdawania ludziom posłużył Chrystusowi za przygotowanie ich do przyjęcia mowy eucharystycznej, obwieszczonej następnego dnia w Kafarnaum: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało” (J 6,51), a napojem jest moja krew.

Chrystus ten znak chleba i wina ustanowił właśnie wtedy, gdy dokonał dzieła naszego odkupienia, czyli wyzwolenia nas spod prawa śmierci, kiedy otworzył nam drogę do pełni życia. W znaku chleba i wina otrzymujemy nie tylko coś, co jest potrzebne dla życia doczesnego, ten znak jest wyrazem innej rzeczywistości – tej mianowicie, że Bóg przez Chrystusa daje nam udział w swoim życiu, przez Jego ofiarę na krzyżu daje nam udział w życiu wiecznym.

Od zmartwychwstania Chrystusa ciągle jest sprawowana pamiątka Jego śmierci i zmartwychwstania, jest przedłużany cud łamania i rozmnażania chleba. W niezliczonych miejscach na kuli ziemskiej, na niezliczonych ołtarzach codziennie dokonuje się cud łamania chleba, rozmnażania go. Ale pamiętajmy, że to jest inny chleb – chleb z nieba, który daje życie wieczne.

W tym znaku odsłania się nam tajemnica Boga. Ta tajemnica, która jest wyrażona w słowach: Bóg jest miłością. Co to jest miłość? Miłość to dawanie. Miłość polega na tym, że ten, kto miłuje, daje siebie, obdarowuje drugiego. Miłować, to

znaczy obdarowywać. Bóg jest miłością, dlatego jest obecny wśród nas w znaku, który wyraża właśnie dawanie. Chleb jest po to, żeby go łamać, żeby dawać, żeby go spożywać. Bóg jest Tym, który daje, który nieustannie obdarowuje, obdarowuje życiem, dlatego jest wśród nas obecny w postaci chleba.

Niewiele z tego pojmujemy. Jedynie przeczuwamy tę tajemnicę. Jeszcze nie odsłoniła się nam w pełni tajemnica Boga, który jest miłością, czyli daniem, i który dlatego jest chlebem. Właśnie w tym chlebie kryje się niezgłębiona tajemnica Boga, który tak dalece nas umiłował, że chce być wśród nas w znaku dawania, w znaku chleba.

W tym jest sens całego naszego życia. Na nic zdałoby się nam urodzić i mieć życie doczesne, materialne, cielesne, gdyby nie było ono wstępem do innego, pełnego życia. To życie ziemskie jest nam dane jako szansa na przyjęcie innego daru – daru życia wiecznego. Jeżeli tutaj nie spotkamy Boga, który chce nam dać siebie i życie wieczne przez Chrystusa, to zmarnujemy nasze życie. Żyjemy w ciele po to, by rozpocząć życie w Duchu, które się nie skończy i które polega na uczestnictwie w życiu Boga. A Bóg jest samym życiem, nieskończonym życiem.

Z tego wynika pewna konsekwencja. Liturgia stawia nas wobec znaku chleba, który daje nam życie wieczne. Cóż możemy dać Bogu w odpowiedzi na ten dar? Cóż możemy dać Bogu w zamian za dar życia? Przedtem było „nic”, byliśmy nicością. Jest to stwierdzenie paradoksalne, bo „być” i „nicość” to rzeczywistości wykluczające jedna drugą, ale tak to musimy wyrazić. Jeżeli jest w nas coś więcej niż „nicość”, to wszystko jest darem, wszystko bez żadnego wyjątku. „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7). Ale ten pierwszy niezasłużony dar jest tylko szansą na to, żeby otrzymać jeszcze większy dar od Boga – życie wieczne.

Cóż nam pozostaje, jak nie to jedno: dziękczynienie, eucharystia. Istniejemy dzięki Bogu, nie z siebie. Jeżeli to zrozumiemy, nasze życie stanie się życiem pełnym radości. Człowiek raduje się wtedy, kiedy jest obdarowywany, tak jak cieszy się małe dziecko, kiedy zostanie obdarowane. Podarunek sam w sobie może nie przedstawiać wielkiej wartości. Dziecku, aby się radowało, wystarczy obrazek, cukierek. Dziecko bowiem ma jeszcze w sobie to głębokie – można by powiedzieć – metafizyczne przeświadczenie o tym, że ono samo jest darem, że wszystko jest darem, dlatego potrafi się cieszyć.

W miarę przemijania naszego życia rozwija się w nas również pycha. Ona nie chce uznać, że żyje się dzięki komuś, że od kogoś się zależy, że nie istnieje się z siebie. Człowiek pyszny zachowuje się tak, jak gdyby istniał sam z siebie, jakby nikomu nic nie zawdzięczał, i dlatego nigdy nie mówi „dziękuję”. Wprost przeciwnie, ma pretensje. Jeżeli coś otrzymuje, to jest przekonany, że należy mu się jeszcze więcej. Nie potrafi cieszyć się darem, bo jego żądza posiadania jest nieskończona. Człowiek im więcej ma, tym jeszcze więcej chciałby mieć, tym większe ma pretensje, jest bardziej niezadowolony.

Zbawiciel na chwilę czy na Wieczność?

Ks. Jacek Herma

Homilia do tekstów liturgii: Dz 6, 8-10; 7, 54-60; Mt 10, 17-22

Carlsberg, 26.12.2014 (świętego Szczepana, Pierwszego Męczennika)

Święta Bożego Narodzenia w naszym przeżywaniu są najczęściej doświadczeniem spotkania bliskich, doświadczeniem ciepła; także są to przeżycia związane z kolędowaniem, z przyjściem do żłóbka. Są to przeżycia, które sprawiają, że wielu jest pociągniętych do tego. Zwykle kiedy jadę na parafię niemiecką to powtarzam moje stare hasło, że przychodzą w ten wieczór w dużej części ci, którzy są regularnie w kościele. Oni to, „regularnie przechodzący” czasem zadają pytanie: Proszę księdza regularnie jestem w Kościele, ale jak to jest, że zawsze jak przychodzę to śpiewajcie kolędy.... Kościół w wieczór wigilijny jest pełny, dzieci grają przygotowany przez nie Krippenspiel (Jasełka), towarzyszą im rodzice i dziadkowie, wszyscy śpiewają piękne i sentymentalne kolędy, i ta sytuacja powtarza się regularnie co roku, jestem nią zafascynowany. Zazwyczaj też część parafian, ci bardziej związani z parafią, którzy są częściej niż regularnie raz do roku też mówią, że kościół w ten wieczór jest pełny. Jest więc w sercach wielu, także luźniej związanych z Kościołem, poszukiwanie tego ciepła, bliskości, światła. Atmosfera tego wieczoru porusza emocje. Taki jest klimat pierwszego dnia świąt.

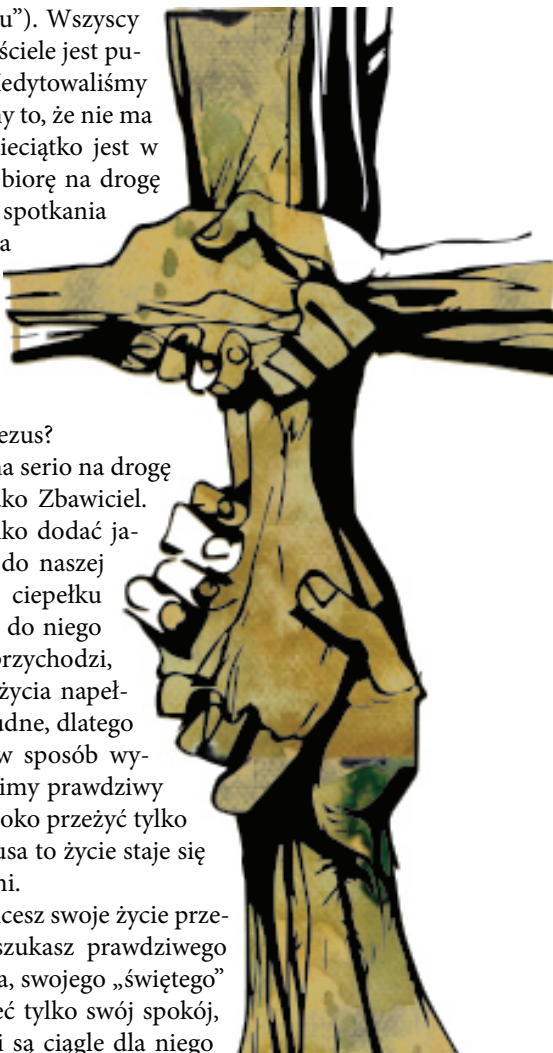
Przychodzi jednak kolejny dzień, 26 grudnia, drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, zmienia się kolor szat liturgicznych i liturgia przenosi nas w inne okoliczności. Święty Szczepan jest kamienowany. Jeśli chcemy poważnie i dobrze odkryć treści tego co w tym drugim dniu proponuje nam Kościół, to jest ważne żeby uświadomić sobie, że to nie jest przypadkowe. Kościół ukazuje nam, że przyjście Jezusa i Jego wcielenie ma rzeczywisty wpływ na życie człowieka. Jeżeli człowiek na serio potraktuje przyjście Jezusa jako Zbawiciela, to moc tego wydarzenia daje mu siłę nawet w bardzo trudnych, krańcowo trudnych wydarzeniach życia. O to więc chodzi, abyśmy nie przeżywali tylko Świąt Wcielenia Pańskiego jako czegoś wyizolowanego emocjonalnie i potem wracali do szarej rzeczywistości, tylko żeby MOC TEGO DNIA, która płynie ze spotkania, z odnalezienia Zbawiciela, wziąć ze sobą na drogę codzienności, na drogę życia.

Wczoraj w mojej parafii niemieckiej, do której pojechałem rano, przed ołtarzem stał pusty żłóbek. Zaczynamy celebrować Mszę Świętą i mówię: „Dzieciątko znikło. Ale to nie najgorsze, że Dzieciątko znikło, jeszcze gorsze jest to, że nikt Go nie szuka. Co to znaczy?” Wszyscy mówią: „Tak, tak, rzeczywiście”. Okazało się, że dziecko, które przyniosło tę lalkę, figurkę na Krippenspiel, później ją zabrało, bo to jest jego dzieciątko i zabrało ze sobą do domu. (Przypomina się tutaj piosenka, którą niekiedy dzieci śpiewają: „Panie Jezu, zabierzemy Cię do domu.

Panie Jezu, nie oddamy Cię nikomu”). Wszyscy mówili: tak, faktycznie żłóbek w kościele jest pusty, jest problem, figurka znikła. Medytowaliśmy w małej grupce parafian; zauważamy to, że nie ma Dzieciątka. A w życiu? Czy to Dzieciątko jest w moim życiu każdego dnia? Czy Je biorę na drogę codziennego życia? Czy mocą tego spotkania żyję codziennie, czy szukam Jezusa codziennie, czy też moje wnętrze, czyli ten mój żłóbek, miejsce często ubogie, gdzie wielokrotnie jest dużo hałasu i świętowania, czy w nim jest Ten Najważniejszy, wokół Którego powinna być celebrowana – Jezus?

Święty Szczepan wziął Jezusa na serio na drogę swojego życia. Jezus przychodzi jako Zbawiciel. To znaczy nie przychodzi, żeby tylko dodać jakiegoś ciepłka do naszego życia, do naszej codzienności, żebyśmy przy tym ciepłku tak się na chwilę ogrzewali i ciągle do niego wracali we wspomnieniach. Jezus przychodzi, żeby trudne okoliczności naszego życia napęłnić swoją mocą. Nasze życie jest trudne, dlatego jeśli chcemy przeżyć nasze życie w sposób wyraźny i w sposób, w którym odnosimy prawdziwy sukces, to nasze życie możemy głęboko przeżyć tylko wraz z Chrystusem, bo bez Chrystusa to życie staje się miałkie, połowiczne, na powierzchni.

Dzisiaj liturgia pyta nas: czy chcesz swoje życie przeżyć na serio z Chrystusem, czy szukasz prawdziwego szczęścia i pokoju czy tylko ciepłka, swojego „świętego” spokoju? Człowiek, który chce mieć tylko swój spokój, odsuwa zewnętrzne problemy, inni są ciągle dla niego problemem, więc trzeba się od nich odsunąć, by mieć swój spokój. To jest izolacja. Osoby i problemy przychodzące z zewnątrz mnie denerwują i przeszkadzają, więc się izoluję, mam swoje ciepłko, do którego się chowam, które sobie zabezpieczam. Niektórzy stosują w sytuacjach stresujących środki dopingujące, żeby mieć swój spokój, żeby zapomnieć, żeby niejako się pocieszyć. „Jestem niezwykle spokojnym człowiekiem, dopóki nie spotkam innych”. A Jezus mówi: jeśli przyjmiesz Moją moc twoje życie się przemieni, będziesz doświadczał prawdziwego pokoju i ten pokój będziesz zanosił innym.



Być chrześcijaninem to nie znaczy tylko dodać pewne elementy emocjonalne do swojego życia, tak od czasu do czasu jakiś taki fajer zrobić. Być chrześcijaninem, to odkryć, co jest rysem, który nas charakteryzuje. Jezus będzie mówił o tym, że mamy być jak sól, która ma smak, mamy być światłem pośród świata (por. Mt 5, 13-14). W czasie dzisiejszej modlitwy mówiliśmy Amen, to znaczy powiedzieliście: Niech tak się stanie. Uświadomię wam, na co powiedzieliście Amen, żebyście się zastanowili, czy na pewno tego chcecie. W modlitwie Kolekty, którą wypowiedziałem w czasie Mszy świętej są takie słowa: Wszechmogący Boże, obchodzimy narodzenie dla nieba świętego Szczepana, pierwszego męczennika, który się modlił nawet za swoich prześladowców (fakt historyczny, modlił się, z tym się zgadzamy) daj nam naśladować jego przykład (zaczyna się niewygodnie) i naucz nas miłować nieprzyjaciół. I wszyscy (tak mi się wydawało) odpowiedzieli chórkami Amen, czyli: Niech się stanie; nie tak tylko w ogóle, ale w moim życiu. Niech się tak stanie w moim życiu! Czy chcesz na serio powiedzieć do Boga dzisiaj te słowa? Czy to są twoje słowa?

Daj mi naśladować przykład Szczepana, naucz mnie miłować nieprzyjaciół. No to teraz trzeba zrobić listę nieprzyjaciół. Ale może powiesz: ja nie mam prawdziwych nieprzyjaciół. Nieprzyjaciół, to jest ten, który jest nie-przy-jaźni, a więc ten, z którym „jest mi nie po drodze”.

Może doświadczyliście czegoś takiego, że wpadł wam do buta mały kamień. Ktoś powie, przecież to tylko mały kamień.... Ale on mnie uwiera, przeszkadza mi. Mały kamień jeśli jest w takim miejscu twojej nogi, że cię uwiera, możesz go bardziej czuć. W nieprzyjaźni może być ktoś, kto jest blisko ciebie, ale z nim jest ci „nie po drodze”; z tymi co są daleko zazwyczaj nigdy nie mamy problemu. Jest taki piękny tekst w liturgii Kościoła: Msza święta Za tych, którzy nas trapią. Mam się modlić za tych, którzy są źródłem mojego strapienia. Zrób sobie listę tych, którzy są źródłem twojego strapienia w codzienności. Kościół mówi: módl się za nich i okazuj im życzliwość Chrystusa. To jest przestrzeń, w której ma się objawić przykazanie Chrystusa.

Często chcielibyśmy mieć gotowe odpowiedzi na nasze problemy. To jest niemożliwe. Jezus też często nie wyjaśniał, tylko jeśli ktoś pytał, wtedy uzyskiwał odpowiedź na swoje pytanie. Jeśli rodzą się pytania w was, czyli jeśli usłyszane słowo Boże czyni was niespokojnymi, to dobrze. Trzeba zadać pytanie i przyjść bliżej, wyjść z tłumu, wtedy uzyskasz odpowiedź jak realizować to przykazanie w twoim życiu. Ale Kościół dzisiaj mówi: masz realizować przykazanie miłości nieprzyjaciół na wzór Szczepana, na co dzień. Gdzie realizujemy to przykazanie na co dzień? Jeśli powiesz, że nie masz nieprzyjaciół i nie musisz tego realizować, to w ten sposób możemy się zwolnić ze wszystkich najwyraźniejszych przykazań, a to jest przykazanie charakteryzujące nas w życiu. Jeśli przykazania miłości nieprzyjaciół nie widać w naszym codziennym życiu, to jak inni mają rozpoznać, że jesteśmy chrześcijanami? „Jeśli pozdrawiasz tylko tych, którzy ciebie pozdrawiają,

cóż szczególnego czynisz – powie Jezus- czyż i poganie tego nie czynią” (por. Mt 5,47). Jeśli dajesz dobre dary, dobre słowo, tylko tym, którzy tobie dają dobre dary i dobre słowo, cóż szczególnego czynisz, czyż i niewierzący tego nie czynią. Jeśli chcesz naśladować Chrystusa, jeśli chcesz naśladować Szczepana, napisz sobie na kartce: mam miłować nieprzyjaciół, to jest dla mnie zadanie. Zmierz się z tym wezwaniem Chrystusa. Zadać Chrystusowi pytanie: co to oznacza w twoim życiu? Szukaj pomocy, niech ktoś ci pomoże odpowiedzieć na to pytanie, co to oznacza w twoim życiu. Trzeba wiedzieć jak to wezwanie Chrystusa, najbardziej charakterystyczne dla naszego życia wiary, wprowadzić w swoją codzienność.

Jeśli uważasz, że nie musisz, to być może tracisz to, co jest tym szczególnym rysem, który chciał w tobie wydobyć i ukształtować Chrystus.

W czasie Świąt Bożego Narodzenia Kościół przychodzi w kolejnym dniu z tym wezwaniem i mówi, że jest nie możliwe, że to nie do przyjęcia, żeby w twoim życiu nie objawił się radykalizm Ewangelii. Nie możesz być połowiczny, nie zgódź się w swoim życiu na połowiczność! Jeśli chcesz, żeby twoje życie zakończyło się prawdziwym sukcesem idź radykalnie za Chrystusem. Bo tylko ci, którzy idą radykalnie za Chrystusem doświadczą ocalenia. Ten, kto wytrwa do końca – mówi Jezus – będzie zbawiony (por. Mt 24,13). Jezus nie obiecuje nam życia prostego, ciepłego. Jezus obiecuje nam życie zakończone sukcesem. Żeby osiągnąć metę, osiągnąć sukces Jezus mówi, że trzeba podążać radykalnie drogą, na którą On wzywa.



30. Oaza dla ministrantów w Carlsbergu

W dniach z 28 do 31 października odbyła się w Centrum Ewangelizacji "Ruchu Światło-Życie" w Carlsbergu już po raz trzydziesty Oaza dla ministrantów. Tym razem ponad 40 dzieci mogło wziąć udział w tym czasie skupienia i formacji.

Podczas tego czasu rekolekcji dzieci i młodzież z parafii Stuttgart i Rottweil miała możliwość nie tylko poznawać najrozmaitsze podejmowane funkcje ministrantów, posługujących przy ołtarzu podczas Mszy świętej, ale także brać udział w katechezach, podczas których starsze dzieci na przykład spotykały się z osobami, świadczącymi o swoim nawróceniu. Dzięki temu mogli poznać trudności, ale też piękno życia wiary.

Nie brakowało też codziennych Mszy świętych, podczas których ministranci mogli wypróbować w praktyce wiedzę, którą otrzymali na zajęciach, np. posługa związana z używaniem kadzidła.

Po obiedzie miały miejsce tak zwane "wyprawy otwartych oczu", wspólne wyjścia, w czasie których były realizowane także cele duchowe. Odwiedzili także cmentarz, na którym był pochowany sługa Boży ksiądz Blachnicki, założyciel ruchu Światło Życie. Nie zabrakło także czasu na wspólne podchody. Nawet to, że temperatura nie podnosiła się w tych dniach powyżej dziesięciu stopni, nie mogło przeszkodzić w dobrej zabawie na świeżym powietrzu.

Przed kolacją dzieci spotykały się ze swoimi animatorami w małych grupach. Mieli wówczas czas, aby przygotować modlitwę wieczorną, lub omówić ważne tematy jak np. "Halloween – czy to tylko zabawa?", dowiadując się, że tego typu świętowanie w ogóle nie jest tak niewinne, jak się może wydawać. Ministranci mogli podyskutować także na inne ważne dla nich tematy.

Przed modlitwą wieczorną była możliwość, by poznać lepiej innych uczestników z pomocą gry poznawczych, na tak zwanym pogodnym wieczorze.

Dzień kończył się Adoracją Najświętszego Sakramentu, podczas której odmawiano różaniec i można było skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania. Proszę sobie wyobrazić wieczór, małą, przytulną kaplicę, ciszę i znajdującego się bardzo blisko Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. W takiej atmosferze bliskości Boga bardzo łatwo jest powierzyć Bogu wszystkie sprawy i troski, które leżą człowiekowi na sercu, a także podziękować za tak wspaniale przeżyty dzień, wszystkich ludzi i wszystkie dary, którymi codziennie obdarza nas Pan Bóg.

W tym miejscu w imieniu wszystkich uczestników i moim własnym pragnęłabym bardzo serdecznie podziękować panu Robertowi Waliczkowi, pani Angelice Fajkis i wszystkim innym organizatorom za to, że już ponad 15 lat organizują oazy dla ministrantów, dzięki którym istnieje możliwość po Bożemu i z Bogiem spędzić swoje ferie. Bóg zapłać!

Anastazja K., Parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Stutgarcie



Świadectwo

Weekendowa sesja Lectio Divina 25-27.10.2019

Z wielką radością już po raz trzeci wybierałam się do Carlsbergu na weekend z Lectio Divina, który prowadził ks. Krzysztof Wons z Centrum Formacji Duchowej w Krakowie. Tym razem pochyliliśmy się nad pięknem Maryi. I taki tytuł, „Cała piękna” miał właśnie ten czas poświęcony wsłuchiwaniu się w Słowo Boże. Jeszcze w piątkowy wieczór weszliśmy w ciszę, by dać Bogu przestrzeń do działania. Cisa jest integralną częścią spotkania. Tylko w ciszy mogę usłyszeć siebie i mogę spotkać się z Bogiem. W ciszy tworzę miejsce Słowu. Usłyszeliśmy m.in. od prowadzącego kapłana:

„Od początku była i jest piękna. Bóg podarował nam Maryję, aby Jej piękno podnosiło nas i wlewało w duszę nadzieję, że także w nas może się odsłonić wieczny wzór piękna.” Przez kolejne konferencje ks. Krzysztof przeprowadzał nas przez fragmenty Biblii znane nam od dawna, lecz teraz czytane inaczej, bo ukazujące nam prawdziwe piękno Maryi. Czuliśmy się niemal jak uczniowie mistrza piszącego ikony, kiedy odsłaniał przed nami kolejne warstwy piękna Najświętszej Panny, najwspanialszej, prawdziwej ikony. Mogę śmiało powiedzieć, że tak samo i my odsłanialiśmy nasze warstwy serca odkrywając swoje prawdziwe ja. Dopiero wówczas Bóg mógł działać w nas. To grzech, nasza bieda zasłania nam ten obraz piękna, naszego piękna otrzymanego w dziele stworzenia u zarania wieków. Każdy z uczestników sesji mógł spotkać się z Jezusem w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem podczas rozważania kolejnych fragmentów Ewangelii świętego Łukasza, spacerów i w sakramencie pojednania. Codzienne Eucharystie dopełniały całości. Przechodząc z Maryją przez lectio, meditatio, oratio i contemplatio próbowałam i ja odnaleźć w sercu obraz Boga, źródła mojego własnego piękna.

Bardzo wyraźnie dotarły wówczas do mnie słowa ks. Krzysztofa, że każdy z nas jest utkany ze Słowa Bożego. Ono nas stworzyło i przenika nasze jestestwo. Bóg ze Swoim Słowem przychodzi wszędzie. Zapadło mi też głęboko zdanie, że Biblia jest jak Archanioł Gabriel - przybywa do mnie ze swoim zwiastowaniem.

Nie wszystkie ćwiczenia duchowe były łatwe. Trzeba było stanąć w prawdzie i odpowiedzieć na pytanie, czy dopuszczam do siebie Słowo Boże? Co z nim robię? Czy nim żyję i przechowuję w sercu, jak Maryja?

Jednak najbardziej odkrywczy był dla mnie fakt, że największe, najgłębsze i najpełniejsze piękno Maryi widzimy pod krzyżem Jej umierającego Syna. Mimo, że Jej serce przeszywa miecz boleści, to Maryja przeczuwa już nadzieję paschalnego poranka. W całej tej gehennie cierpienia widzi horyzont Zmartwychwstania. Jej radość sięga szczytu na szczycie Golgoty. To właśnie ta radość sprawiła, że Maryja była cała piękna.

Każdy z nas jest stworzeniem Bożym, stworzonym na obraz i podobieństwo Jego (Rdz 1,26). A wszystko, co stwarza Bóg, jest piękne. Nie zapominajmy o tym

w szarości i troskach dnia codziennego. I nawet, gdy otaczający nas świat chce wmówić nam zupełnie coś innego, nieśmy głowę wysoko w górę. Każdego dnia odkrywamy ukryte w nas Boże piękno. Każdego dnia mówmy Bogu zdecydowane „fiat”. Uczmy się od Maryi całkowitego zawierzenia i bezgranicznej wiary, że Jezus jest większy od grzechu i że dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Weekend ze Słowem Bożym w Carlsbergu, to nie tylko naładowanie baterii duchowych, to prawdziwa inwestycja w siebie i swoich najbliższych. Wystarczą trzy dni, by zmieniła się nam optyka patrzenia na to co ważne i ważniejsze. Słowo przychodzi wszędzie i w każdym momencie naszego życia. Spróbuj i rozsmakuj się w Lectio Divina.

Gorąco polecam! Agnieszka B.



Świadekstwo

z rekolekcji o dojrzałości chrześcijańskiej w Carlsbergu

Rok bez rekolekcji (formacyjnych) jest czasem straconym. To motto towarzyszy nam od lat. Cieszyliśmy się już bardzo na ten czas dla ducha i duszy, gdzie możemy pomieszkąć z Bogiem pod jednym dachem, wsłuchać się w Jego głos, wyciszyć się i spotkać Go w drugim człowieku.

Przyjechałam jednak z odrobiną niepokoju w sercu, czy przypadkiem nie okaże się, że nie jestem dojrzałym chrześcijaninem. Ksiądz Jacek i Pani Maria (psycholog) przez 5 dni odkrywali nam tajniki dojrzałości chrześcijańskiej, która rozwija się na poziomie naszego dojrzewania i więzi z Bogiem. Pan Bóg mówi do nas poprzez nasze sumienie. Mamy szczerze szukać prawdy, odrzucać zło i szukać dobra a także starać się o dobrą relację z Bogiem, ponieważ jest ona odbiciem naszej relacji z drugim człowiekiem. Ks. Jacek podkreślał również, że trzeba zadawać Panu Bogu pytania, bo tylko w ten sposób otrzymamy odpowiedzi. Mamy być gotowi na przyjęcie codziennych, szarych, zwykłych i nieefektywnych środków do przemiany siebie. Pokornie i z prostotą słuchać. To wszystko przypominało mi o tym, że codzienność to moje powołanie i drogą do świętości w służbie dla mojej rodziny.

Odkryłam także na nowo wielką łaskę Chrztu Świętego; Odnalazłam daty naszego Chrztu i znaczenie naszych imion.

Od strony psychologicznej mogłam poodkrywać, jak ważne jest zrozumieć co czuję i nazwać swoje emocje. Dzięki nim mam kontakt z własnym Ja. Emocje to nasza siła do życia. Pani Maria tłumaczyła nam, że nieprzepracowane emocje zapisują się w naszym mózgu i mają wpływ na nasze dalsze życie.

Bardzo ważną sprawą, która wybrzmiała, jest to, że będąc pod wpływem emocji nie powinniśmy podejmować decyzji ani działań, lecz przeczekać ten stan. Dane mi było zobaczyć swoje zachowania i błędy wychowawcze, które przejęłam po swoich rodzicach, myśląc, że tak ma być.

Widzę, że dzięki łasce Bożej mogłam znowu odkryć trochę prawdy o sobie i otrzymałam wskazówki i siłę do pracy nad sobą.

Codzienne przebywanie z Jezusem Eucharystycznym i karmienie się Jego słowem i ciałem dodało mi siły i nadziei. Dziękuję Bogu co roku w bardziej świadomy sposób za Domowy Kościół. Wielką łaską jest to, że możemy jako małżonkowie wspólnie z naszymi dziećmi kroczyć tą piękną i konkretnie wyznaczoną drogą do świętości. Dziękujemy za II Pielgrzymkę Domowego Kościoła do Sanktuarium Niepokalanej Jutrzenki Wolności i 63. rocznicę Marianum. Był to piękny czas spędzony na spotkaniu w kręgu, a później na wspólnej uroczystej Eucharystii, koncelebrowanej przez sześciu Kapłanów. Następnie było coś dla ciała, był czas na rozmowy, na Koronkę do Miłosierdzia Bożego, Nabożeństwo, a także czas świadectw i wspólnego wielbienia Pana śpiewem.

Dziękuję za to, że każdy nasz pobyt w Marianum przybliżył nam osobę Sługi Bożego Ojca Franciszka Blachnickiego: Jego charyzmat, maryjność i poświęcenie się dla Ruchu Światło Życie.

Dziękuję Bogu za każdego Kapłana i siostry posługujące w Marianum, jak również za każdego człowieka, którego tam spotkaliśmy i za każde świadectwo, które dodaje nam siły i odwagi.

Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serca nasze według serca Twego.

Karina i Krzysiek Gruca z Bielefeld





XXXIV POLONIJNE DNI SKUPIENIA

MARIANUM, CARLSBERG 10-13. X 2019

TEMAT: „WOLNOŚĆ”

*„Przeszłość jest martwa
Przyszłość jest niepewna
Dziś jest ulotne
Koniec jest zawsze blisko”*

Ten „Carlsberg” był wyjątkowy.

Jego wyjątkowość prezentowała się poprzez osobowość prelegenta, jego wiedzę, wiarę oraz emocjonalność. Było aż gęsto od profesjonalizmu i osobistych doświadczeń, co razem złożyło się w nas - słuchaczach w poczucie absolutnie nieprzeciętnych doznań. Zarówno intelektualnych jak i emocjonalnych oraz duchowych.

Rafał Porzeziński – wieloletni, zasłużony dziennikarz i radiowiec, terapeutą, producent i realizator „Ocalonych”, Ambasador Ruchu Społecznego Ziemi Zachodnich Polski „Ku Trzeźwości Narodu”, laureat wielu prestiżowych nagród za działalność na rzecz promowania zdrowia i przeciwdziałaniu uzależnieniom (...) – gościem Polonijnych Dni Skupienia! Wielu przyjechało „na Rafała”, ale było też wielu, którzy po prostu byli tu, jak zwykle. Drzwi „Marianum”, jakże gościnne i szeroko otwarte, i tym razem czekały. Atrakcyjny i zachęcający do pokonania nie raz kilku tysięcy kilometrów był temat tych Dni Skupienia - „Wolność”. Temat, który był niegdyś bardzo bliski księdzu Blachnickiemu, jest bliski nam wszystkim – trzeźwiejącym alkoholikom, którzy wielokrotnie wręcz nadludzkim wysiłkiem wygrzebali się z dna alkoholowego cierpienia; Żonom, które wyrwały się ze szponów współuzależnienia, a i dzieciakom, dziś już dorosłym i radosnym, ale jeszcze wczoraj.... Temat wolności i szukania dróg do niej jest bliski wszystkim nam

– ludziom dla których życie tu, na ziemi, stanowi ogromną wartość, a każdy człowiek jest Godnością, no i dla których sensem wszystkiego, Początkiem i Końcem jest Miłujący Bóg, i to Jemu wielu z nas powierzyło swoje życie i swoją wolę.

Kiedy już wracałam z Carlsbergu, głowę i emocje miałam bardzo niespokojne. Wiedziałam, że będę pisała ten artykuł, ale nie miałam pojęcia jak ująć w słowa to co przeżywałam i tę wiedzę, którą otrzymałam. Ogromny był też duch, który przepływał od Rafała do nas i który później niespokojnie się mიაтаł, przynajmniej w niektórych. Słuchaliśmy my – uczestnicy, ale słuchali też księży z Marianum - ks. Jacek, ks. Henryk, słuchała Barbara. Był Jacek ze Stuttgartu ze swoimi, i Przemek z Kolonii z przyjaciółmi, a także Sebastian i Miodzio z Mannheim. Była Dorotka z szóstką swoich kochanych, uratowanych dzieci, była Beata z mężem z Hamburga i Rysiek z Bożenką z Brukseli, Agatka, Karolina, Agnieszka.... Byli Michał i Paweł, Krzysiek oraz Beata z Antwerpii i Gosia z Grześkiem oraz Amelią i dwoma psami – Kajtkiem i Luną... Zewsząd przyjechali ludzie, nie wspomnę już o Halince i Ewie zza płotu oraz o chłopakach będących blisko Diakonii – Emilu, Marcinie i Pawle. Mnóstwo nas z Polski, Niemiec, Belgii....

Napiszę tak jak pamiętam i jak czuję.

Rafał zaproponował najpierw rozważania na tym **kim ja jestem?** Szybko dał odpowiedź – **jestem Kubą** z powiedzonka „Jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie”. **Co to znaczy, że ja jestem Kubą?** Otóż oznacza to, że Kubą jest każdy: Ty, oraz ja. Kim zatem jestem ja? **Jestem istotą wolną i myślącą.** Ale czy na pewno? - zaraz pojawiła się wątpliwość? Hmm... Cóż.... na pewno **jestem istotą zdolną** do wolności i myślenia. Czy skorzystam? Może tak, a może nie. Natomiast na pewno każdy Ty oraz ja, **jesteśmy istotami kochanymi.** Kochanymi miłością daną człowiekowi przez Boga. Ta miłość z całą pewnością nigdy się nie skończy, mało, ona jest nie tylko nieskończona, ale jest również nieodwołalna!

PIERWSZA CECHA CZŁOWIEKA

Jestem istotą kochaną.

Kolejny watek myślowy dążył w kierunku mojej postawy wobec świata i Boga. Gdzie ja jestem? Jak widzę siebie i swoje miejsce w świecie, oraz swoją relację z Bogiem? Czy ulegam instynktom, czy nauczyłam się już żyć instant– terażniejszością? Na szybko? Na już? - Szybka miłość, szybka przyjemność, szybkie pieniądze, szybkie samochody, szybkie! Szybkie!! Szybkie!!!! Czy uwierzyłam już światu, który karmi mnie kłamstwami o wolności? Który wmawia mi, że to właśnie jest wolność? Czy dałam się już omamić światu, który podaje mi wizerunek „Mnie-Boga”? Światu, który szepcze mi do ucha: *to ty stworzyłaś Boga, jakiego Boga? Ty sama jesteś Bogiem. Bogiem! Bogiem!!!! Wszystko możesz, tylko lepiej się postaraj! Wszystko możesz mieć, tylko nie oglądaj się i za bardzo się nie zakorzeniaj! Zagłusz w sobie ten głos, ten, który Cię ostrzega, zagłusz go, bo będziesz śmieszna, niedzisiejsza, nienowoczesna! Bądź jakaś! Bądź inna! Jak tu jeszcze możesz się wyróżnić? Co*

jeszcze musisz zrobić żeby być atrakcyjną dla świata!!!! Jaki jeszcze sztandar musisz wziąć do ręki i jakie jeszcze słowa wypowiedzieć, żebyś była....Bogiem?!

Jeżeli się tak zapędziłaś/eś, to zatrzymaj się. Stój! Powiem Ci coś - uspokój się, odłóż te śmieszne pseudoatrybuty wolnego człowieka, przestań się miotać, i tak będziesz jedynie bożkiem w rękach świata, który zatracił się i pobiłdził. Bóg jest jeden. Przestań dopasowywać ideologię do swoich poglądów, które świat chce pożerać i się nimi bawić. Przestań pędzić byle jakie życie! Zmień postawę i wzrastaj do świętości i do człowieczeństwa, bo do tego jesteś powołana/y.

DRUGA CECHA CZŁOWIEKA

Nie ma granic mojego rozwoju.

Jest jeszcze TRZECIA CECHA CZŁOWIEKA, to: **Nałogowy Poszukiwacz Szczęścia.**

Niemalą głupot zrobiłem w swoim życiu: uzależnienie od hazardu i narkotyków. Odszedłem od Kościoła. Wierzyłem, że świat materialistyczny da mi szczęście. Żyłem w ułudzie, że swawola to wolność. Aż pewnej nocy zawołałem do Boga o pomoc, a On przyjął mnie jak marnotrawnego syna – mówi Rafał Porzeziński, dziennikarz radiowy i telewizyjny, tegoroczny gość „Jerycha Młodych” w Pratulinie oraz nocnych czuwań w Kodniu ¹. Dziś dojaśnia: mam na imię Rafał, co oznacza Bóg uzdrawia. Rzeczywiście, jak słuchałam Jego przekazu, kiedy mówił o Bogu, Jego dobroci, sile i miłosierdziu, odczuwałam, że On cały jest jak natchniony.

Idąc przez „12 Kroków Świętego Jakuba”² dajemy sobie realną szansę na odnalezienie swojego szczęścia. Czym są te Kroki? Ktoś powiedział: to kroki ku pełni życia, w innym miejscu słyszę: kroki te prowadzą do prawdziwej wolności i wyzwolenia z niewoli grzechu itp. Jak tłumaczył Rafał Porzeziński w „Marianum”, jednym z natchnień do napisania Kroków Anonimowych Alkoholików dla Billa W. i dr. Boba był list Św. Jakuba oraz Cztery Absoluty: absolutna czystość, uczciwość,

1 (http://dwunasty.pl/?page_id=663, dostęp z dnia 21.X.2019).

2 Wspólnotę św. Jakuba 12 Kroków dla Chrześcijan tworzą osoby, które chcą pogłębić swoje życie duchowe (to jedyny warunek przystąpienia do wspólnoty) poprzez realizowanie Programu 12 kroków. Nie łączy nas wspólne uzależnienie, choć wszyscy jesteśmy grzesznikami. Duchową podstawą wspólnoty, podobnie jak wspólnoty AA, są 4 ABSOLUTY GRUP OXFORDZKICH (absolutna czystość, uczciwość, bezinteresowność i miłość) oraz jest List świętego Jakuba, który stał się duchową bazą dr Boba i Billa W. w 1935 roku w Akron, gdy powstawała wspólnota AA. Uczestnicy wspólnoty uważają, że to co może mi pomóc w wychodzeniu z uzależnień, niemocy, grzechu to sakramenty Kościoła i Program 12 Kroków dla chrześcijan. Wspólnota powstała w Warszawie, w 2011 roku w wyniku potrzeby dalszego wzrostu osób, które zakończyły blisko dwuletnie warsztaty „12 Kroków – Wreszcie żyć”. Od tego czasu stale się rozrasta, gromadząc zwłaszcza te osoby, które chociaż czują się częścią Kościoła katolickiego nie znalazły jak dotąd grupy wsparcia pomocnej w osiągnięciu pełni człowieczeństwa. Obowiązuje nas także całkowita anonimowość zasłyszanych na miotach spraw i zdarzeń.

bezinteresowność i absolutna miłość. Zatrzymam się teraz na chwilę na miłości. Usłyszałam, że człowiek kochający kieruje się mądrością i odpowiedzialnością. Miłość to postawa, decyzja, wybór. Miłość to nie uczucie. Dlaczego? Bo uczucia są moralnie obojętne, nie można nimi obrazić Boga. Można to zrobić myślą, mową, uczynkiem oraz zaniedbaniem, nie uczuciem. Następnie nastąpiło długie i szczegółowe omawianie kolejnych zachowań, które służą miłości do Boga, drugiego człowieka i siebie samego. Rafał, czynił porównania do 12 Kroków AA. Tłumaczył np. co znaczy oddać Bogu, zwracał naszą uwagę na pewną zależność pomiędzy oddawaniem przez człowieka i przyjmowaniem przez Boga np. swoich grzechów. Bóg nie będzie wyszarpywał od Ciebie, On czeka z wyciągniętą dłonią, żebyś ty położył na niej to, z czym przychodzisz. Ponadto uczciwa, szczerza spowiedź jest sposobem, a nawet koniecznością, bez niej iść się dalej nie da. Spowiedź zawsze z poddaniem Duchowi Świętemu oraz połączona z zadośćuczynieniem Bogu i bliźniemu, to odniesienie do Kroku 5, a potem 8 i 9. Spowiedź powinna być też konkretna; to bardzo ważne, żeby wyzbyć się myślenia, że moja spowiedź może zgorszy księdza spowiednika :). Moja najtrudniejsza spowiedź, rzetelna, uczciwa i konkretna ma lepszy księdza, który mnie spowiada, a nie go gorszyć :).

Mogliśmy usłyszeć też o miłości małżeńskiej i o tym, że Bóg kocha sex w miłości małżeńskiej, i to, że trzeba wiedzieć, iż nie można stawiać znaku równości pomiędzy sex i miłość. Nie należy być w miłości naiwnym, bo miłość to nie sex! Rafał mówił też o tzw. wolnych związkach. Rzeczywiście idąc za Jego tokiem rozumowania termin „wolny związek” jest absurdem, ponieważ tworzą go dwa wykluczające się nawzajem słowa. Jak związek (który z nazwy powinien być „związany”) może być wolny? To tak jakby powiedzieć „sucha kałuża”, albo „słodka sól”... itp. Rzeczywiście! Bycie w „wolnym związku” jest byciem w „niczym”.

Wykładów było kilka, Rafał mówił też o HALT-cie, omawiał 4 Absoluty, wspomniał o tym czym jest tolerancja oraz zazdrość. Dowiedzieć się mogliśmy, że Pan Bóg chętnie sypie cukierkami popaprańcom :) i co znaczy w istocie znaczy powiedzonko „Takim mnie Panie Boże stworzyłeś i takim mnie masz”. Zajęło nam to, no, pewnie z osiem godzin, ale czas wypełniony był bardzo ciekawie o czym świadczyła duża sala rozciągnięta do granic ludźmi.

Te Dni Skupienia to również do głębi przejmujące słowa księdza Jacka głoszone w kościele oraz droga krzyżowa prowadzona ścieżkami carlsberskiego lasu. Cisza, zaduma, myśli głębokie, krzyż, stacje, ludzie – my.



A wieczorem w sobotę – Wesoły Wieczór z Basią! Cudowne chwile i tak potrzebne odreagowanie. Drżące z przejęcia nerwy puściły, myśli się uspokoiły, całe ciało i głowa wskoczyły w zupełnie inny klimat – luz, śmiech, wygłupy, a nawet, trzeba to jasno powiedzieć, głupawka do potęgi, co dało się zauważyć podczas zabawy pt. „Moja babcia jest chora”, albo „Wąską ścieżką przez ogródek idzie sobie krasnoludek”. Nie zabrakło „nowego” Woźnicy, oraz baby co to poszła na targ i kupiła sobie... najpierw młynek do kawy... a co jeszcze? No to musicie przyjechać w maju, żeby się dowiedzieć :).

Była możliwość indywidualnych konsultacji, które cieszyły się powodzeniem. Dziękuję za to :).

Podsumuję całość tak:

Utkwiła mi w głowie historyjka, którą, obok innych, opowiedział nasz mówca, Rafał; przytoczę ją na koniec:

Pewien człowiek wołał ratunku trzymając się kurczowo krzaku kosodrzewiny nad urwiskiem:

-Ratunku!

-Ratunku!!

-Ratunku!!!



Na co w pewnej chwili usłyszał męski, niski i spokojny głos, dochodzący gdzieś z dołu:

-Puść się

-A kto ty jesteś? - Zapytał

-Twój Bóg - usłyszał w odpowiedzi

Hmmm... pomyślał chwilę człowiek wahając się..., po czym zapytał bardzo niepewnym i pełnym lęku głosem:

- A jest tam ktoś jeszcze?

No właśnie. Chyba czas zadać sobie proste pytanie – gdzie ja jestem? Czy nie trzymam się czasami krzaku kosodrzewiny przegrywając swoje życie?

Hmmm... nie było by tej refleksji, gdyby nie było Marianum i Dni Skupienia!

Do następnego! Wasza Ewa :).

Ewa Jasik-Wardalińska

„Byłem w piekle, jestem w przedsionku Nieba”

Minął rok, kiedy Pan Jezus przyprowadził mnie do Carlsbergu, do Marianum i tak zaczęła się moja droga przemiany.

Jestem wdzięczny Panu Bogu za dar nowego życia i przez to świadectwo chcę oddać Jemu chwałę i dziękczynienie. Chcę opowiedzieć moją historią, która stała się moją historią zbawienia; najkrócej mówię, że byłem w piekle, a jestem w przedsionku Nieba.

Jako dziecko nie przeżywałem szczęśliwego dzieciństwa, ojciec nas opuścił, mama ciężko pracowała, dlatego najczęściej przebywałem u dziadków i jako dziecko już podejmowałem prace w sadzie. W domu u dziadków doświadczałem ciepła, były wspólne święta, była choinka, było wspólne chodzenie do kościoła, nawet przeżyłem krótki epizod bycia ministrantem, choć Pan Bóg w moim odczuciu był gdzieś tam daleko i wysoko w Niebie.

Jako 10 letnie dziecko już miałem kontakt z alkoholem, a jako 14 latek już piłem z kolegami na podwórku, wieczorem po szkole. Do tego dochodziło palenie papierosów. Po alkoholu świat wydawał mi się piękniejszy, nie bolało tak bardzo to, że ojca nie było w domu. W ciągu tego roku pojawiły się również narkotyki; moja „przyjaciółka” amfetamina i „koleżanka” marihuana. Przez szkole podstawową i zawodową się prześlizgnąłem. Już wtedy dochodziło do pierwszych bójek, kradzieży, rozbijania szyb w samochodach...

Moje życie to była jedna wielka zabawa: dyskoteki, dziewczyny, imprezy, ale najlepsze dziewczyny to były te dwie „koleżanki”, o których wcześniej wspomniałem, zawsze wierne, zawsze były przy mnie. Kolejny etap to dwa lata wojska; najlepsze były poligony, oczywiście alkoholu nigdy nie zabrakło.

Po wyjściu z wojska życie, jako zabawa toczyło się nadal; miałem doborowe towarzystwo, dużo alkoholu, świetnie sobie radziłem, Pana Boga w tym czasie nie potrzebowałem, nawet o Nim nie myślałem, bo po co?

Wydawało mi się na tamten czas, że żyję pięknie, pieniądze były na alkohol zawsze, ale nie zawsze były na jedzenie.

Z perspektywy patrząc Pan Bóg wielokrotnie darował mi życie. Po raz pierwszy było to wtedy, kiedy usnąłem pijany, a w mieszkaniu wybuchł pożar. Na szczęście ktoś wezwał straż pożarną, policję, pogotowie; chcieli mnie zabrać do szpitala, ale przyjąłem tylko tlen, do szpitala nie chciałem, bo chciałem dalej pić i ćpać. Potem byłem na odwyku od narkotyków osiem miesięcy, ale po wyjściu pierwsze kroki skierowałem do dilerów, aby odwiedzić moje „koleżanki”, odwiedziłem je z potrójną mocą. W międzyczasie kilkakrotnie lądowałem w więzieniu „nie z mojej winy”, nawet w więzieniu jedna z „koleżanek” nie opuszczała mnie, była wierną towarzyszką mojego życia.

To, co wtedy przeżywałem to wielki bunt: na świat, państwo, pracę; byłem człowiekiem zbuntowanym, aroganckim, aspołecznym, zapalającym, byłem częściej pijany niż trzeźwy. To sprawiło, że rodzina odwróciła się ode mnie i wyładowałem na ulicy. Sytuacja ta trwała kilkanaście miesięcy, błąkałem się po różnych miastach w Polsce, byłem tu i tam, nie miałem żadnego celu w życiu. Ta moja wędrówka poprzez różnych ludzi doprowadziła mnie do Niemiec, do Berlina, no i się zaczęło....

Po trzech dniach spotkałem człowieka, który powiedział mi, żeby wyjeżdżać stąd jak najszybciej, bo Berlin mnie wciągnie, przestrzegał mnie przed złem, które mnie wciągnie, ale ja oczywiście wiedziałem lepiej, co jest dla mnie dobre i nie posłuchałem go. Dzisiaj wiem, że to Pan Bóg postawił na mojej drodze anioła, który mnie ostrzegał przed złem, ale ja to zbagatelizowałem. I na nowo rozboje, kradzieże, narkotyki, policja, kajdanki, kraty; wtedy piłem codziennie, miałem obsesję picia, piłem, bo musiałem i już nie było tak kolorowo. Przez wiele lat w Berlinie doświadczałem na ulicy tylko zła; dzisiaj mogę powiedzieć, że to panowanie Złego, tam nie ma miejsca dla Boga, tam nawet przez sekundę nie pomyślałem o Bogu. Spałem gdzie popadło: pod mostem, na ulicy, w kontenerze na makulaturę, po bankach, po piwnicach, po strychach, a później to tam gdzie pijany upadłem. Byłem już bardzo zmęczony Berlinem, byłem przesycany i przesiąknięty tym złem, w którym żyłem i kolega zaproponował mi zmianę miasta na Monachium. Ale niestety lepiej nie było, życie moje nie zmieniło się. Staczałem się bardzo szybko w dół, całkowicie przestało zależeć mi na moim życiu. Powoli miałem wszystkiego dosyć, gdzieś z dziecięcych lat przypominał mi się Bóg i prosiłem Go by zabrał mnie z tego świata, ale Pan Bóg miał inne plany. Po ostatniej próbie samobójczej (chciałem się zapić) obudziłem się szpitalu, przez dwa dni byłem nieprzytomny, potem trafiłem na odwyk. Tam Pan Bóg przysłał mi kolejnego anioła Artura, który zapytał czy chciałbym porozmawiać; nie wiem skąd mi to przyszło, ale powiedziałem, że tak. Teraz wiem, że Pan Bóg był cały czas przy mnie przez te wszystkie lata i to On sam walczył o mnie. I tak po raz pierwszy umówiłem się na rozmowę z Arturem z Monachium. W czasie rozmowy dowiedziałem się, że jest z AA, zaprosił mnie na miting. Powiedział wtedy: „przyjedziemy po Ciebie, przynajmniej wyrwiesz się ze szpitala, posiedzisz, napijesz się kawy, zjesz ciastko”. I tak zacząłem chodzić na mitingi, chociaż dalej byłem na ulicy. Na jednym z mitingów Joanna zapytała się gdzie mieszkam, odpowiedziałem, że śpię w banku, bo tam jest ciepło i nie pada. Ona na to, czy pojedę do Carlsbergu, gdzie choć przez chwilę będę mieć dach nad głową. I ja na to się zgodziłem, choć sam nie wiem jak to się stało. Dzisiaj wiem, że to Duch Święty mnie do tego zachęcił. I tak to 2 grudnia 2018 roku, po miesiącu trzeźwości dotarłem do Carlsbergu - miejsca, które stało się moim Domem. Grudzień, a więc Boże Narodzenie, pierwsze od lat przeżywane na trzeźwo; ścisnęło mnie serce i gardło, tyle wzruszeń, tyle dobra, miłości wzajemnie od siebie doświadczaaliśmy. Zacząłem na nowo chodzić do Kościoła,

zacząłem wierzyć, że Bóg jest, skoro daje mi dobro, dom, rodzinę. O alkoholu nie myślałem w ogóle, został mi on zabrany i nie odczuwałem żadnych skutków ubocznych, wiedziałem że to łaska Boża. W styczniu zapytałem siostrę Basie, czy nie nauczyłaby mnie różańca? Siostra Basia przyniosła mi różaniec, kartki, na których były wypisane tajemnice różańca, bo tego oczywiście nie wiedziałem i tak zaczęliśmy się modlić. Ten różaniec w dniu 7 stycznia to był mój pierwszy różaniec w życiu. Potem starałem się zapamiętać tajemnice, i tak zacząłem się systematycznie modlić różaniec. Rodziło się we mnie pragnienie bliskości Pana Jezusa; razem ze wspólnotą uczestniczyłem w codziennej Eucharystii, Jutrzni, Nieszporach i Adoracji, gdzie Bóg jest tak blisko. Powoli wracałem do normalności życia, dzięki Jackowi z Ludwigsburga wyrobiłem sobie paszport, podjąłem na jakiś czas pracę poza Carlsbergiem. I nadeszły kolejne święta – Triduum Paschalne. Już wcześniej słyszałem, że w Carlsbergu można je przeżyć bardzo głęboko, i tak było. Przed świętami prace przygotowawcze jak w domu, sprzątanie, pomoc w kuchni, czyszczenie naczyń liturgicznych, wszystko to sprawiało mi wielką radość, byłem w domu i mogłem przygotowywać święta. Od Wielkiego Czwartku ogromna głębia przeżyć, łącznie z tym, że kapłan umył mi nogi, tak jakby sam Jezus pochylał się nade mną i chciał mi służyć.

W maju okazało się, że mogę na dobre zostać w Carlsbergu i pracować na zewnątrz na pół etatu. Dowoziliśmy z Mariuszem ludzi na dializy. Był to bardzo dobry układ dla mnie, a najważniejsze, że mogłem być w moim kochanym Carlsbergu, mogłem być blisko Jezusa, którego kochałem coraz bardziej i którego doświadczałem coraz bardziej. Było we mnie ogromne pragnienie poznawania Boga, bo tak niewiele o Nim wiedziałem, zacząłem czytać Pismo święte, ale bardzo wiele nie rozumiałem. Wcześniej już zachęcano mnie, by wziąć udział w oazie wakacyjnej, gdzie buduje się fundamenty wiary, gdzie mówi się o miłości Boga, o grzechu człowieka, o Jezusie i o decyzji oddania Jemu życia. Ale przecież ja pracowałem; pragnienie było jednak tak wielkie, że postanowiłem wziąć udział w oazie co drugi dzień, kiedy miałem wolne i to się udało i to było bardzo dobre dla mnie. Kiedy była katecheza o przyjęciu Jezusa, kiedy Basia mówiła o człowieku zimnym, letnim i gorącym, poprosiła mnie bym powiedział osobiste świadectwo jak to Jezus mnie przemienił, jak właśnie z człowieka zimnego zacząłem się stawać gorącym. Po oazie rzuciłem papierosy po 25 latach palenia; to też nie było „moje”, to Bóg dał mi tę łaskę. W sierpniu pojechałem do Polski w swoje rodzinne strony, aby próbować odzyskać stracone za picie prawo jazdy. Jeśli o to chodzi niewiele mogłem zdziałać, bo była potrzebna zgoda lekarza na piśmie, a lekarz z Gdańska dał mi termin za dwa miesiące. Z prawem jazdy niewiele się udało, ale dokonało się coś wspaniałego - spotkałem się z rodziną po 10 latach nieobecności. Wróciłem prawie jak ten syn marnotrawny, spotkałem babcię (nie wiedziałem że żyje, ma 90 lat), mamę, siostrę, jej córki. Dowiedziałem się, że i one, i wspólnota, i parafia modlili się o moje nawrócenie, o moją trzeźwość.

Po powrocie do Carlsbergu zaczęły mnie dotykać różne choroby, najpierw ogromny ból w całej ręce; pani doktor na oazie dała diagnozę zapalenie torebki stawu barkowego, brałem bardzo mocne środki przeciwbólowe, potem coraz gorzej zaczynałem się czuć. Poszedłem do lekarza by zbadać krew, okazało się że mam boreliozę. Wiedziałem, że to nie tylko choroba mojego ciała, to toczyła się walka duchowa o mnie, zły duch upominał się o mnie; zbyt szybko wyrwałem się z jego rąk, nie mógł zmiażdżyć mego ducha, dlatego dobrał się do mojego ciała. I tak trwa do dzisiaj, cały czas się leczę i cały czas czuję ból w ciele. Ale ja ufam Jezusowi, coraz bardziej i bardziej doświadczam Jego obecności, Jego miłości, nie mogę się codziennie doczekać, kiedy się z Nim spotkam na Adoracji, czy na Eucharystii. Powiem jeszcze, że już przed kilku miesiącami poczułem pragnienie, by służyć jako ministrant i tak jest już stale, służę codziennie przy ołtarzu, jestem tak blisko Jezusa. To dla mnie wielki zaszczyt.



Kolejnym wydarzeniem w moim życiu były rekolekcje Lectio divina; to ośmiodniowe rekolekcje w ciszy. Miałem ogromnie pragnienie poznawania Boga przez Jego Słowo, pragnienie bycia blisko Niego i zaproponowano mi uczestnictwo w takich rekolekcjach. Cisza, która nam towarzyszyła pomagała głęboko spotkać się z Panem, z Jego Słowem; po raz pierwszy na tych rekolekcjach odbyłem generalną spowiedź, coś pięknego. Po rekolekcjach powiedziałem, że były to najważniejsze dni w moim życiu, bo rzeczywiście w tych dniach dokonało się we mnie najwięcej, poczułem się naprawdę wolny.

Ja wiem, że to proces, że małymi krokami idę ku pełni wolności, miłości, że coraz bardziej doświadczam prawdziwego, pięknego życia, bo takie jest życie z Jezusem. Przede mną droga, ale mam ufność, że Pan mnie prowadzi, że z Nim zawsze będzie dobrze, choć nie zawsze będzie łatwo.

Poprzez to świadectwo chciałem wyrazić wdzięczność Bogu za to, że mnie przyjął z taką ogromną miłością jak Ojciec syna marnotrawnego, że ubrał mnie w najlepsze szaty, że mogę żyć blisko Niego. Chcę też powiedzieć, że każdy ma szansę, że nie ma ludzi przegranych, że w Bogu wszystko jest możliwe. Jeśli mnie z takiego dna, z takiego bagna, takiego nikogo wyciągnął i ofiarował mi miłość i przemienił mnie, to naprawdę jest nadzieja dla każdego.

Niech Bóg będzie uwielbiony za wielkie dzieła, które uczynił w moim życiu.

Paweł

Nasz nowy dom

Pewnego zimowego popołudnia (a dokładnie 13 stycznia tego roku) Jurek, mieszkaniec Carlsbergu, "złapał" mnie i moja rodzinę zaraz po Mszy św. i z isierką w oczach oznajmił: "Słuchajcie, jest dom do kupienia w Carlsbergu".

"No..., ale my nie szukamy domu" - odparłam z rozbawieniem.

Popatrzyłam na mojego męża i ku mojemu zdziwieniu... dostrzegłam jego zainteresowanie. "A gdzie ten dom...?" - zapytał.

I tak się to zaczęło. Jeszcze tego samego dnia oglądnęliśmy dom z zewnątrz, a sześć dni później "podziwialiśmy" w środku stylowe, hippisowskie tapety, jednoszybowe okna i inne wynalazki z lat sześćdziesiątych. Chata do remontu. Cena niestety wcale nie okazyna.

A mój mąż na to: "Wir haben Interesse" (Jesteśmy zainteresowani).

Następnego dnia zrobił parę szybkich fotek domu, w którym dotychczas mieszkaliśmy, i wstawił je na dość niepoważne "Ebay Kleinanzeige" (Małe ogłoszenia) w kategorii: „Sprzedam dom”.

I tu chciałam rozwinąć wątek (jak to kobieta...) i cofnąć się o 12 lat.

Wtedy to mój mąż rozweselił mnie takim naiwnym zdaniem: "Wiesz, oszczędziłyśmy trochę pieniędzy, i albo kupimy sobie nowe auto (czyli, że stare używane) albo... DOM". Ha, ha, ha... Przestałam się jednak śmiać, kiedy on faktycznie kupił za tą marną kasę dom, wyremontował go, i po trzech latach mogliśmy się z całą rodziną wprowadzić na świeżutkie, odnowione wiejskie włości.

Sielsko? No nie... Wioska okazała się niemiłosierną doliną, gdzie słońce w zimie wschodziło o jedenastej, a zachodziło tuż po Koroncy. Z ludźmi podobnie... Gdyby nie dość rozwinięty w Niemczech "kult" psa, to w ogóle nie widziałabym ich na oczy. Martwica. Martwica i ciemność. Depresja murowana już po pierwszej jesieni. Ale to wszystko z punktu widzenia kobiety, bo mąż w ponurych, pałatyńskich lasach czuł się jak rasowy Rumcajs. Choinki na górach wyrzynał, lisy z tarasu widłami przeganiał, szczury wyzywał na pojedynek. A ja mu do tego nieustannie nuciłam jedną melodię: "Wyprowadźmy się stąd...".

"Ale zobacz jak tu pięknie: las, jaszczurki, dziki..." - taką gadką odzierałam mnie z wszelkiej nadziei. Chwyciłam się więc środków nadzwyczajnych: modlitwa, modlitwa, modlitwa... Tajemnice św. Brygidy, nowenny, itp., ale chłopu serce nie drgnęło. Nie chciał słyszeć o kupnie innego domu... Lata mijały, a ja tuląc już niejednego Cypiska do piersi czekałam cierpliwie na działanie Teju, która może wszystko. "Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan jest z Tobą", więc szepnij, proszę,



czule Wszechmogącemu jak w Kanie Galilejskiej: "Synu, wyprowadźmy ich stąd".

Nic się jednak nie działo. Mąż nieustannie przekonywał mnie, że wygraliśmy los na loterii, mieszkamy w raju, a lepsze jest wrogiem dobrego.

I przychodzi ten 13 stycznia (!) i on nagle odkrywa w swoim sercu, że chce się wyprowadzić!!!

Duch Święty przychodzi z darem jedności i zgody. Kłękamy więc razem: "Panie Boże, jeśli chcesz, abyśmy kupili dom w Carlsbergu z widokiem na Twój dom, czyli kaplicę, to musisz nam znaleźć kupca na obecną chatę. Maryjo, nasz dom jest twoim domem, sprzedaj go więc...".

Ogłoszenie pojawiło się w niedzielny wieczór. W poniedziałek rozdzwoniły się telefony, we wtorek przyszedł pierwszy zainteresowany. I w czwartek..., i w sobotę.... Dwa tygodnie później (2 lutego), zdziwieni własnym kupieckim talentem, ubijaliśmy już interes. Starsze, miłe małżeństwo było zdecydowane. Termin u notariusza ustalony na marzec. Godzina Miłosierdzia... Ze względu na nasze "szkolne" pociechy datę wyprowadzki uzgodniliśmy na koniec czerwca. Idealnie. Alleluja! Jezus żyje! Bóg jest wielki! Ale... właścicielka domu w Carlsbergu nagle urwała z nami kontakt. Była głucha na telefony i ślepa na wiadomości whatsappowe.

"Hallo, hallo, wir haben Interesse!!!" - krzyczeliśmy w próżnię.

Osunął się nam grunt pod nogami, padliśmy znów na kolana: „Panie, dom już prawie sprzedany, więc chcesz nas stąd wyemigrować, ale co teraz? Może to jakiś inny dom ma być?"

Bóg Ojciec nie odpowiedział na nasze pytanie, więc jak pokrzywdzone dzieci poszliśmy się pożalić do Mamy, Maryi i 10 lutego rozpoczęliśmy Nowennę Pompejańską. Ja w intencji: "O "jakiś" dom, ale dom od Maryi, Jej dom". Mąż: "O ten konkretny dom w Carlsbergu" (zdecydowany jak zwykle...).

Matka Boża wzięła to w swoje łaskawe dłonie, i niedługo potem rozmawialiśmy już z tajemniczą właścicielką o możliwościach kupna.

Sprawa okazała się zagmatwana. Właścicielami domu byli leciwi rodzice przebywający na stałe w domu starców. Mama od paru lat cierpiała na demencję. Reprezentująca ich córka nie posiadała niestety prawnie wymaganych dokumentów, aby sprzedać dom w ich imieniu.

Zbieranie potrzebnych "papierów" przedłużyło się na tyle, że zdążyliśmy sprzedać nasza chatkę w ponurej dolinie, a termin u notariusza nie pojawił się nawet na horyzoncie. To oznaczało jedno: za trzy miesiące będziemy bezdomni....

Mocniej zacisnęliśmy palce na różańcu. Efekt? Nasza "sprzedawczyni" mailowo zaczęła nas zniechęcać (!) do kupna. Pokonało ją bieganie po sądach, gabinetach lekarskich, itp.

Traciliśmy nadzieję. Czy Matka Boża o nas zapomniała?!

Czas gnał. Rozpoczęliśmy intensywne przekopywanie ogłoszeń, aby znaleźć być może coś innego.

Nic. Choć trwaliśmy codziennie na modlitwie to i tak z nerwów obgryzaaliśmy

już paznokcie. Gdzie się podziemy z naszą czwórką dzieci?!

Przyszedł ostatni dzień Nowenny Pompejańskiej. Wyciągnęłam jak co rano pocztę ze skrzynki... i... zdębiałam.... Umowa kupna od notariusza!!!

Czy może Matka zapomnieć o swoich dzieciach?! "Maryjo, kochana wybac, że Ci ufam na pół gwizdka.

Mój niezmiernie ucieszony mąż zadzwonił zaraz do rzekomej właścicielki, aby zapewnić ją, że treść umowy się zgadza i podpisywać możemy choćby jutro. A ona na to: "Jaka umowa? Przecież ja nie złożyłam jeszcze wszystkich wymaganych dokumentów".

Yyyyy... widocznie Matka Boża wszystkich nie potrzebowała.

Trzy tygodnie później ... podpisaliśmy umowę, ale znów nie skakaliśmy z radości. Notariuszka uświadomiła nam, że prawna właścicielka ze względu na swój stan psychiczny nie może złożyć podpisu osobiście, a córka nie uzyskała pełnomocnictwa. Oznaczało to, że sprawa musi trafić jeszcze do sądu, aby ten orzekł czy nie ma miejsca np. wykorzystanie całej sytuacji przez córkę, która mogłaby wzbogacić się majątkiem nieświadomych już rodziców, czy cena przez to nie została sztucznie obniżona, itd.

Miało to trwać od trzech do sześciu miesięcy. A nam zostały DWA miesiące do wyprowadzki!!!

Trwaliśmy już na szczęście w drugiej "Pompejance", więc serce przekonywało nas, że Maryja coś wykombinuje.

Ponieważ jesteśmy jednak z ciała, sięgnęliśmy po własne pomysły. "Trzeba wynająć mieszkanie na ten czas oczekiwania" - stwierdziliśmy zgodnie z mężem. Proste.

Proste? Już na starcie dostaliśmy po głbie, kiedy okazało się, że nasza sześciuosobowa rodzinka nie mieści się w standardach europejskich. "Co?! Czwórka dzieci?!" Nikt nie chciał nam wynająć mieszkania.

Napięcie rosło proporcjonalnie do naszej bezradności.

"Zdrowaś Maryjo, łaski pełna..., Pan....". Pan się zlitował. Ufff... Po jednej z Mszy św. w Carlsbergu znalazło się dla nas mieszkanie!

Znajoma znajomej szukała właśnie lokatorów i zgodziła się nam wynająć na mniej więcej rok.

Rozradowani pojechaliśmy natychmiast rzucić okiem na co się decydujemy, i szok. Plac budowy... Nie było sufitów, podłóg, skończonych ścian, i łazienki.

"Kiedy chcecie się wprowadzić?" zapytała właścicielka. "Noo... za dobry miesiąc" I znowu stres.

Ostatecznie podpisaliśmy umowę najmu i cieszyliśmy się, że od 1 lipca będziemy mieli się gdzie podziąć.

"Spokojnie" rzuciliśmy się w wir segregowania i pakowania kartonów. Zameldowaliśmy dzieci do szkół w miejscowości, w której wynajęliśmy mieszkanie, i poczuliśmy ulgę, że wszystko się w końcu ułożyło.

Niestety... to nie był koniec. 20 czerwca przyszło pismo od notariuszki. Co?! Nie wierzyłam własnym oczom.

Jesteście właścicielami !!! Tak brzmiała treść wiadomości.

Sad, któremu normalnie nigdy się nie spieszy, rozpatrzył naszą sprawę w, bagatela, 19 dni i to przychylnie!!!

Czyli, że możemy się wprowadzić do Carlsbergu... w lipcu.

W tym całym zagmatwaniu nie umiałam się już cieszyć, bo co teraz z wynajmem mieszkania? A co ze szkołami?

Nasze głowy pomału robiły się kwadratowe.

Przenieśliśmy się do wypożyczonego mieszkania i jeszcze w czerwcu pojechaliliśmy (a może uciekliśmy...) do Polski.

Nad morze, pod skrzydła Matki Bożej Swarzewskiej, aby tam dojść do siebie, i w końcu Bogu podziękować za uczynione cuda. I za największy Cud – Maryję.

24 lipca dostaliśmy oficjalnie klucze od domu w Carlsbergu z widokiem na kaplicę. Dzień później z pasją zdzieraliśmy przesiąknięte starością tapety, a mój Rumcajs wyrwał z korzeniami kuchenne mebelki, i nie tylko (po tygodniu chata wyglądała jak po bombardowaniu...).

W ostatnim dniu maryjnego sierpnia wprowadziliśmy się trochę na budowę, ale szczęśliwi. Wierzymy, że mamy dom od Maryi.

"Kosztowało" to nas dwie i pół Pompejanki (trzeciej nie daliśmy rady...) Gnębiliśmy przy tym wielu Świętych, między innymi: Wenantego Katarzyna, Maksymiliana Kolbe i oczywiście Franciszka Blachnickiego. Wszystkim jesteśmy wdzięczni.

Czujemy, że rozpoczął się nowy etap w naszym życiu. W końcu możemy spotykać Jezusa Zmartwychwstałego w Eucharystii, i to codziennie (!!!), doświadczać wspólnoty i cudów w spotkaniach z innymi.

"Łza" wzruszenia zalała mi policzki, kiedy w oknie własnej kuchni mogłam podglądać tańczącego przy kaplicy syna na Agapie Młodzieżowej Oazy.

Jest bosko...

Aha... Słońce oświeca nasz dom od rana do wieczora... i nie ma ciemności... Nawet w zachmurzone dni czujemy promieniowanie Jutrzenki Wolności.

Chwała Panu!

Alicja z rodzinką





16-22.08.2019 - Oaza tematyczna "Dojrzałość chrześcijańska". Ojciec Franciszek Blachnicki widział dojrzałość w wierze jako podstawowy i zasadniczy cel, do którego należy prowadzić wszystkich uczestników rekolekcji oazowych niezależnie od wieku i stanu. Szczególnie ważne jest, aby osoby prowadzące innych w wierze same zadbały o swoją ciągłą dojrzałość chrześcijańską. W grupie około 20 dorosłych uczestników i kilkunastu dzieci, którym duchowo towarzyszył ks. Jacek Herma, a ze strony psychologicznej p. Maria Rabsztyn, podjęto refleksję nad problematyką dojrzałości chrześcijańskiej w obecnym czasie drogi wspólnoty Kościoła.

23-25.08.2019 - Obchody 63. rocznicy "Marianum", VIII Carlsberski Piknik Muzyczny oraz II Pielgrzymka Domowego Kościoła do Sanktuarium Niepokalanej Jutrzenki Wolności w Carlsbergu. W gronie około 200 osób świętowano kolejną rocznicę zawierzenia carlsberskiego Centrum Matce Bożej Częstochowskiej, Jutrzence Wolności, która jest źródłem światła i życia. Główne obchody, w sobotę 24 sierpnia, rozpoczęto Eucharystią w amfiteatrze, przewodniczył jej ks. Sławomir Wojciechowski z Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Na zakończenie liturgii nastąpiło odnowienie

Aktu zawierzenia "Marianum" Maryi, w Jej Królewskie władanie. Popołudnie wypełnione było występami, śpiewem, tańcem, świadectwami o tym, co Bóg uczynił w życiu różnych ludzi na przestrzeni ostatniego roku. Wieczorem był czas uwielbienia Boga za wielkie rzeczy, które czyni w naszym życiu, szczególnie w tym miejscu łaski.

24.08.2019 - Sobotni dzień był również kolejnym, już **221. Maryjnym Czuwaniem Modlitewnym**. Są to tradycyjnie comiesięczne spotkania poświęcone formowaniu się w szkole Maryi.

21-29.09.2019 - Szkoła Modlitwy Słowem Bożym "Lectio divina" - styl życia chrześcijańskiego. Rekolekcje prowadził ks. Daniel Banaszkiewicz związany z Centrum Duchowości w Krakowie. Uczestniczyło 12 osób; spotkania odbywały się w całkowitym milczeniu. Czas Eucharystii, adoracji, katechezy, rozmów indywidualnych z kierownikiem duchowym pozwalał otwierać się na Boga i na moc Jego słowa.

4-6.10.2019 - Grupa wsparcia DDD (Dorosłych Dzieci Dysfunkcji) - 14 osób z Niemiec, Belgii i Irlandii zgromadziło się na swoim pierwszym spotkaniu. Uczestnicy przez refleksję, dzielenie, modlitwę, pracę nad sobą pragną przepracowywać trudne tematy swojego dzieciństwa, by lepiej i mądrzej przeżywać swoje dzisiejsze, dorosłe życie. Grupie wsparcia towarzyszy pani Maria Rabsztyn, psycholog z Katowic.

5.10.2019 – 222. Maryjne Czuwanie Modlitewne. Tematyka była związana z kolejną, już 101. rocznicą objawień Matki Bożej w Fatimie. Wezwania Maryi do nawrócenia, pokuty i modlitwy za grzeszników, pozostają wciąż aktualne. Nie straciła także na swojej aktualności Jej prośba o zawierzenie i modlitwy w intencji nawrócenia Rosji.

10-13.10.2019 - Dni Skupienia dla Wspólnot Dwunastokrokowych i środowisk trzeźwościowych.



Uczestniczyło ponad 90 osób z Niemiec, Belgii, Francji i Polski. Oprócz duchowych treści przekazywanych w czasie codziennych Mszy św., porannych modlitw i tradycyjnej Drogi Krzyżowej w lesie, odbywały się warsztaty. Prowadził je Rafał Porzeziński z Warszawy, dziennikarz, prowadzący również w Telewizji program „Ocaleni” poświęcony walce z uzależnieniami. Temat, który podjął to: „Duchowe korzenie 12 kroków”. Opiekę duchową w czasie dni skupienia podejmował ks. Jacek Herma z Carlsbergu. Podczas tych dni był także czas na pogodny wieczór z piosenkami i zabawami oraz na rozmowy z przyjaciółmi. (Relacja str. 19)

18-20.10.2019 – Spotkanie młodzieży starszej. Tematem weekendu było: „Bóg mówi do nas przez Pismo Święte”. Ponad 60 młodych ludzi z różnych

części Niemiec spotkało się, by słuchać konferencji, modlić się; by być ze sobą, by się bawić na pogodnym wieczorze. "To nie jest tak, że my mamy dostosować słowo Boże do naszego życia, tylko my mamy się dostosować do słowa Bożego" - było przewodnią myślą prowadzącego to spotkanie ks. Sylwestra Marca SChr z Leverkusen.

20.10.2019 - Dzień wspólnoty w Xanten, gdzie gospodarzami byli Ala i Henryk Pańczykowie. Dotarło około 30 osób z różnych okolic Westfalii. W katechezie ks. Jacek Herma zaprosił uczestników do wczytania się w historię uzdrowienia z trądu Syryjczyka Naamana. Pokazuje ona działanie Boga w świecie ludzkich relacji i w przestrzeni ludzkiej wolności. Bóg zaskakuje swoim wchodzeniem w życie ludzkie, nie narusza ludzkiej wolności i wzywa do pokornego odczytania i poddania się Jego słowu. Ponieważ spotkanie wypadło w październiku, na koniec w kościele modlono się różaniec w intencjach wypowiadanych przez uczestników.



25-27.10.2019 Szkoła Modlitwy słowem Bożym. Sesję pt. "Cała piękna" prowadził ks. Krzysztof Wons z Centrum Formacji Duchowej z Krakowa. Przez swoje konferencje pokazywał, że tytuł „Cała piękna” ma korzenie głęboko biblijne. Tylko Biblia

może odpowiedzieć na pytanie: Co to znaczy, że Maryja jest cała piękna? Gdy się czyta Pismo święte, odsłania się stopniowo piękno Maryi, podobnie jak odsłania się ikona w trakcie pisania. W słowie jak w lustrze można zobaczyć Jej piękne oblicze, które podnosi wszystkich, którzy zmizerowani pochylają twarz ku ziemi. Przywraca nadzieję, gdy już się nie wierzy, że Bóg ukrył w każdym cząstkę swego Boskiego piękna. Bóg podarował Maryję, aby Jej piękno wlewało w duszę nadzieję, że także w każdym człowieku może się odsłonić wieczny blask piękna. Spotkanie odbywało się w atmosferze ciszy, milczenia i samotności. (Relacja str. 16)

28-31.10.2019 – Oaza dla ministrantów. Grupy ministrantów z placówek Polskiej Misji Katolickiej Stuttgart, Böblingen i Rottweil wraz z towarzyszącymi im rodzicami i animatorami, spotkały się już na 30. oazie tego typu. Opiekę duchową sprawował nad całą wspólnotą ks. Henryk Sitko CSsR z Böblingen oraz p. Angelika Fajkis i p. Robert Waliczek.

2.11.2019 - 223. Maryjne Czuwanie Modlitewne. W tym dniu Kościół zachęca w sposób szczególny i modli się za wiernych zmarłych. Maryja jest Tą, którą przyzywamy „teraz i w godzinę śmierci”, Ucieczką grzeszników, Wspomożeniem wiernych, Matką Miłosierdzia. Te i inne Jej tytuły mówią o wierze Kościoła w Jej wstawienictwo. W Niej także widzimy blask przyszłej chwały, którą Bóg chce dać swoim dzieciom po zakończeniu ziemskiej wędrówki.

8-10.11.2019 Dni skupienia: „Wielkość Maryi w historii zbawienia, wg Ewangelii”. Spotkanie prowadził ks. prałat Henryk Bolczyk. Uczestnicy zgłębiali temat na podstawie słowa Bożego jak również przez nauczanie Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego. Odkrywali działanie Maryi także w swoim życiu. Jako końcowe zadanie przyjęli: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”, by uczyć się odczytywać Objawienie Boga na drogach swojego życia.

9.11.2019 – Carlsberski Krąg Centralny. W dorocznym spotkaniu odpowiedzialnych Domowego Kościoła wzięły udział małżeństwa koordynujące pracę kręgów w różnych częściach Niemiec i Benelux. Posumowano kolejny rok pracy i omówiono plany posługi na rzecz małżeństw. Spotkanie prowadzili Aneta i Krzysztof Michonowie, obecna para centralna na Niemcy; dotarł również ks. proboszcz Krzysztof Romanowski, opiekun kręgów rodzin rejonu Bielefeld – Paderborn. W spotkaniu uczestniczyły członkinie Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła Barbara Mazur i Angelika Fajkis oraz ksiądz moderator Jacek Herma.



**Dziękujemy
wszystkim Przyjaciołom
i Sympatykom "Marianum",
i każdemu z osobna,
za ofiary i wkład pracy
oraz za modlitwy
w intencji naszego Centrum.**

Razem wspólnie podejmujemy w ten sposób
trud niesienia Ewangelii dzisiejszym ludziom

- by mogli poznać Boga
- by mogli Go pokochać
- by mogli Mu służyć.



Każdy może współtworzyć "Marianum"
poprzez:

- Udział w rekolekcjach oazowych
- Modlitwę w intencji "Marianum"
- Systematyczną pomoc materialną
- Jednorazowe ofiary lub pomoc w formie pracy
- Rozpowszechnianie informacji o "Marianum", zachęcanie znajomych.

Na życzenie wystawiamy potwierdzenie złożenia ofiary
dla celów podatkowych.

Nasze konto bankowe: Bewegung Licht-Leben e.V.

IBAN: DE73 5465 1240 0013 1177 67 - SWIFT-BIC: MALADE51DKH

Verwendungszweck: "Marianum- Spende".

RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE
Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji "Marianum"
Kreuzweg 28, D - 67316 Carlsberg
Tel. 06356/228, Fax 06356/8676, E-mail: marianum@oaza.de
www.oaza.de

TERMINARZ CARLSBERSKI

Jeśli nie podano inaczej,
spotkanie odbywa się w Carlsbergu.
Zgłoszenie na rekolekcje oznacza
decyzję udziału w całości programu,
od początku do końca rekolekcji.

**Jeśli koszty byłyby przeszkodą
w udziale, prosimy o kontakt
z nami, by uzgodnić warunki
uczestnictwa w rekolekcjach**

Koszty pobytu rekolekcyjnego 2020
za dobę (nocleg, śniadanie, obiad, kolacja)

<i>Dorośli -</i>	<i>27 € + 3 €</i>
<i>Młodzież, studenci -</i>	<i>23 € + 3 €</i>
<i>Dzieci (8-13 lat) -</i>	<i>22 € + 2 €</i>
<i>Dzieci (3-7 lat) -</i>	<i>17 € + 2 €</i>

Dodatkowo
w sezonie grzewczym

Rodziny wielodzietne:
opłata za 3. dziecko 50%
za 4. dziecko 25%

Ceny rekolekcyjne zakładają:

- 1. Gotowość udziału uczestników
w "pracy dla wspólnoty"** (utrzymanie
porządku + dyżury przy posiłkach)
- 2. Prosimy o przywiezienie ze sobą**
kompletu pościelowego lub śpiwora i
prześcieradła (ułatwia to pracę naszej pralni).
Pościel na miejscu: jednorazowo 5 €

GRUDZIEŃ 2019

- 9.12.2019 | **poniedziałek!** | (224) Maryjne Czuwanie Modlitwne
 Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP
- 13-15.12.2019 Oaza Modlitwy, Ewangelizacji i Wyzwolenia: 4. Kościół
- 14.12.2019 Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie (Carlsberg, 10.00 - 16.00)
- 21.12.19-1.01.20 Oaza I° bis (Program "10 Kroków ku dojrzałości
 chrześcijańskiej" realizowany w formie oazy)
- 23-26.12.2019 Rekolekcyjne przeżycie Świąt Bożego Narodzenia.
 (w kolejne dni realizowany jest w ramach Oazy I° bis program
 "Kroków": 2. Niepokalana, 3. Duch Święty, 4. Kościół)
- 28.12.19-1.01.20 Noworoczna Oaza Modlitwy
 (w kolejne dni realizowany jest w ramach Oazy I° bis
 program "Kroków": 8. Świadectwo 9. Nowa Kultura 10. Agape).
- 31.12.19-4.01.20 Rzym (I), Oaza Modlitwy, Ewangelizacji i Wyzwolenia: 5. Słowo Boże

STYCZEŃ 2020

- 1.01.2020 (225) Maryjne Czuwanie Modlitewne (9.30 Eucharystia)
|środa!| Uroczystość Bożej Rodzicielki Maryi
- 4.01.2020 Opłatek dla rodzin (organizuje Domowy Kościół)
- 12.01.2020 Święto Chrystusa Sługi (Niedziela Chrztu Pańskiego)
- 31.01.-2.02.20 Grupa wsparcia DDD (Spotkanie 3.)

LUTY 2020

- 2.02.2020 (226) Maryjne Czuwanie Modlitewne (9.30 Eucharystia)
|niedziela!| Święto Ofiarowania Pańskiego.
 Dzień Światła: Błogosławienie świec Oazy 2020
- 7-9.02.2020 Spotkanie dla młodzieży starszej
- 7-9.02.2020 Oaza Modlitwy, Ewangelizacji i Wyzwolenia: 6. Modlitwa
- 22-26.02.2020 Oaza ±60 (Nie tylko dla seniorów!).
 Rozpoczęcie: sobota, 13.00 Obiad
 Zakończenie: Środa Popielcowa 12.00 Eucharystia, 13.00 Obiad
- 28.02.-1.03.20 Częstochowa (PL), Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Ś-Ż
- 28.02.-1.03.20 Spotkanie dla młodzieży młodszej

MARZEC 2020

- 6-8.03.2020 Szkoła Modlitwy Słowem Bożym
- 6-8.03.2020 Oaza Modlitwy, Ewangelizacji i Wyzwolenia: 7. Liturgia
- 7.03.2020 (227) Maryjne Czuwanie Modlitewne
- 13-15.03.20 Warsztaty AI - Anon
- 14.03.2020 Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie (Carlsberg, 10.00 - 16.00)
- 20-22.03.20 Carlsberskie Spotkanie dla Małżeństw
- 25.03.2020 (228) Maryjne Czuwanie Modlitewne. Zwiastowanie Pańskie
- 27-29.03.2020 Grupa wsparcia DDD (Spotkanie 4.)
- 27-29.03.2020 Wielkopostne Dni Skupienia. Prowadzi ks. prałat H. Bolczyk

KWIECIEŃ 2020

- 3-5.04.2020 Niedziela Palmowa. Światowy Dzień Młodzieży
 Spotkanie dla młodzieży starszej
- 9-12.04.2020 Triduum Paschalne 2020 - Święte Dni Męki, Śmierci,
 Spoczynku i Zmartwychwstania Pana
- 14-18.04.2020 Oaza dla ministrantów
- 17-19.04.2020 Oaza Modlitwy, Ewangelizacji i Wyzwolenia: 8. Świadectwo
- 25.04.2020 Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie (Carlsberg, 10.00 - 16.00)

MAJ 2020

- 3.05.2020 Dni skupienia Domowego Kościoła (BeNeLux)
- 3.05.2020 (229) Maryjne Czuwanie Modlitewne. (9.30 Eucharystia)
|niedziela!| Uroczystość NMP Królowej Polski
- 8-10.05.20 Carlsberskie Spotkanie dla Małżeństw

- 15-17.05.20 Oaza Modlitwy, Ewangelizacji i Wyzwolenia: 9. Nowa Kultura
 17.05.2020 Diecezjalna Pielgrzymka duszpasterstw obcojęzycznych.
 Speyer, Katedra 10.00 Eucharystia
 21-24.05.20 Dni Skupienia Środowisk Trzeźwosciowych
 29-31.05.20 Zesłanie Ducha Świętego. Oaza Modlitwy

CZERWIEC 2020

- 1.06.2020 (230) Maryjne Czuwanie Modlitewne (9.30 Eucharystia)
|poniedziałek!| Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła.
 2-10.06.20 Oaza dla rodzin i dorosłych I^oA (1. część 15-dniowej Oazy I^o)
 5-7.06.20 Dorosłe Dzieci Dysfunkcji (DDD).
 Spotkanie wstępne dla zainteresowanych i ich rodzin
 5-7.06.20 Oaza Modlitwy, Ewangelizacji i Wyzwolenia: 10. Agape
 11.06.2020 Boże Ciało (uroczystość). Carlsberg: 9.30 Eucharystia i procesja.
 Bad Dürkheim: 14.00 Eucharystia i Adoracja Najśw. Sakramentu

OAZY WAKACYJNE 2020

- 11-22.07.2020** Oaza I^o bis dla rodzin i dorosłych (10 Kroków ku dojrzałości chrześcij.)
25.07. - 10.08.20 Oaza dla młodzieży I^o i II^o
11-19.08.2020 Oaza I^oA dla rodzin i dorosłych (1. część 15-dniowej Oazy I^o)
11-19.08.2020 Oaza I^oB dla rodzin i dorosłych (2. część 15-dniowej Oazy I^o)
20-26.08.2020 "Dojrzałość chrześcijańska". Oaza tematyczna.
28-30.08.2020 **64. rocznica „Marianum” - Carlsberg.**
 Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie. IX Carlsberski Piknik Muzyczny
 29.08.2020 (231) Maryjne Czuwanie Modlitewne w ramach 64. rocznicy
 29.08.2020 III Pielgrzymka Domowego Kościoła
 do Sanktuarium Niepokalanej Jutrzenki Wolności w Carlsbergu

TELEFONY KONTAKTOWE

- | | | |
|--------------------------------|---|-----------------------|
| CARLSBERG | Moderator Ks. Jacek Herma | tel. 06356/228 |
| | Diakonia "Marianum" | tel. 06356/228 |
| Diakonia młodzieży | Dominik Gampel | tel. 015757053427 |
| | e-mail: licht-leben-jugend@gmx.de | |
| Domowy Kościół | Aneta i Krzysztof Michoń | |
| | e-mail: parakrajowa@domowykosciol.de | |
| Szkoła Modlitwy | Żaneta Klonkowska | tel. 015780305462 |
| | www.szkola-modlitwy.de, e-mail: poczta@szkola-modlitwy.de | |
| MDEW "Drogocenna Perła" | Ks. Ireneusz Kopacz | tel. 06356/328 |
| | e-mail: drogocenna.perla@oaza.de | |

Carlsberskie Spotkanie dla Małżeństw

Kilka razy w ciągu roku zapraszamy na spotkania, w czasie których są poruszane tematy małżeńsko-rodzinne. Małżeństwa uczą się jak przeżywać głębiej swoje życie wiary, ale też jak dobrze rozwiązywać różne trudności i konflikty.

Maryjne Czuwanie Modlitewne

Od września do czerwca raz w miesiącu (w sobotę lub święto maryjne) spotykamy się, by od Maryi uczyć się Jej postaw wiary. W programie: możliwość spowiedzi, o godz. 17.30 Eucharystia (jeśli nie zaznaczono inaczej), modlitwa adoracyjna, Nieszpory z katechezą maryjną, różaniec.

Spotkania polskojęzycznych grup AA (anonimowych alkoholików), Al-Anon i DDA oraz Dni Skupienia dla Wspólnot dwunastokrokowych i środowisk trzeźwościowych. W czasie tych spotkań można znaleźć kompetentną pomoc (grupy wsparcia, terapeuci oraz ksiądz).

Szkoła Modlitwy Słowem Bożym

działa od 2014 r. w ramach pracy Międzynarodowego Centrum Ewangelizacji "Marianum" w Carlsbergu we współpracy z Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów w Krakowie i Trzebinii.

Konto bankowe:

Bewegung Licht-Leben e.V.
Sparkasse Rhein-Haardt

IBAN: DE73 5465 1240 0013 1177 67 BIC: MALADE51DKH

Dziękujemy za składane ofiary!

**Na życzenie wystawiamy potwierdzenie dla celów podatkowych.
Prosimy wtedy o dokładny adres!**

W każdą ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 9.30 jest odprawiana Msza święta w Waszej intencji. Wszystkie Wasze sprawy powierzamy Bogu także w czasie codziennej Liturgii Godzin (Jutrznia i Nieszpory) i Różańca.

DOJAZD DO CARLSBERGU:

- POCIĄGIEM

do Mannheim (lub Worms),
potem do Grünstadt.
Stamtąd autobusem do Carlsbergu.

- SAMOCHODEM:

zjazd **18. Wattenheim**, na autostradzie A-6,
pomiędzy Autobahnkreuz Frankenthal a Kaiserslautern.
Jest to równocześnie zjazd na stację benzynową.
Jechać według znaków "Ausfahrt",
aż pojawi się drogowy znak na Carlsberg!
Od zjazdu z autostrady jest ok. 5 km do Carlsbergu.



*„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do
Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie”
(J 14,6)*

Nie ma innego Zbawiciela, niż Ten, rodzący się w Betlejem,
przychodzący w ubóstwie, dorastający na emigracji w Egipcie
i w galilejskim Nazarecie.

Nie ma innego Zbawiciela, niż Ten, który przeżył większość swojego
życia w sposób prosty i zupełnie zwyczajny.

Nie ma innego Zbawiciela, niż Ten, który będąc Synem Najwyższego,
stał się jak ziarno obumierające, by wydać plon.

Nie ma innego Zbawiciela, niż Ten, który przyjął naszą kruchą naturę,
by w sobie przemienić ją na wieczną, dobrą i piękną.

Nie ma innego Zbawiciela, niż Ten, raz jedyny objawiony światu,
który powróci w mocy i chwale Boskiego majestatu.

Jego poznaliśmy, za Nim idziemy, z Nim będziemy żyć na wieki
przepełnieni szczęściem.

Niech Jezus Chrystus, jedyny Pan i Zbawiciel, napętnia Wasze serca
swoją miłością i pokojem!

Niech uzdalnia Was do niesienia każdemu spotkanemu człowiekowi
radosnej nowiny o zbawieniu, które jest dostępne na wyciągnięcie ręki,
na otwarcie uszu, na szczere otwarcie serca, na przyzwolenie woli!

Niech Święta Bożego Narodzenia i cały Rok Pański 2020 będą pełne
Obecności Przychodzącego Zbawiciela!

Diakonia Ruchu Światło-Życie
„Marianum” – Carlsberg
Boże Narodzenie 2019



CARLSBERG
MARIANUM